

anywhere **magazine**

**OLGA
KALICKA**

NR 38 | 2024

FREE COPY
pobierz na lotnisku



Farys.
DESIGN

www.farysdesign.pl

 Farys  farysdesign



any
where
re^{pl}

28

6



56



58



70

67



6

STREFA VIP I Joanna Koroniewska-Dowbor: w Polsce Jest dużo Zawiści
VIP ZONE I Joanna Koroniewska-Dowbor: There's A Lot of Envy in Poland

28

STREFA VIP II Olga Kalicka: Jest We Mnie Cząstka Walcząca
VIP ZONE I Olga Kalicka: There's a Fighting Part of Me

56

FELIETON Ile trzeba czekać od wybuchu wojny, żeby kupić sobie dzinsy?

58

KULTURA PETER LINDBERGH - MAGIK FOTOGRAFII

67

FOR HER I #DZIEWCZYNAZROBIŁA: BOISZ SIĘ ROZMAWIAĆ? ONA ZROBI TO ZA CIEBIE

70

FOR HER II NA NOWY ROK: 10 FILMÓW O ZMIANIE

Nasze magazyny lotniskowe



Warszawa - Modlin

Gdańsk

Rzeszów

Szczecin

Lublin

Łódź

Olsztyn

SPRAWDŹ
na anywhere.pl

WYDAWCA

Anywhere.pl Platforma Medialna Sp. z o. o.
z siedzibą w Warszawie, 00-841, ul. Żelazna 51/53,
zarejestrowana w Sądzie Rejonowym Gdańsk Północ
w Gdańsku, VIII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru
Sądowego nr 0000856795,
NIP 5851492193, REGON 387084333.

e-mail: biuro@anywhere.pl
kom: 882 072 755.

Wydawca: Marcin Ranuszkiewicz
Redaktor naczelny: Jakub Wejksznar
Redaktorka prowadząca ForHer: Julia Trojanowska
Sprzedaż i Marketing: Angelika Balbuza
Szef działu graficznego: Alicja Rynkiewicz
Grafik: Julia Wójcik
Dział IT: Aleksander Domański
Współpraca fotograficzna: Michał Buddabar,
Bartosz Maciejewski, Łukasz Dziewicz

Na licencji: asz-reklama / biuro@asz-reklama.eu
Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów
i materiałów redakcyjnych oraz nie ponosi
odpowiedzialności za treść nadesłanych ogłoszeń
reklamowych. Redakcja zastrzega sobie prawo do
redagowania i skracania tekstów.

NA ZLECENIE AT REQUEST

Port Lotniczy Olsztyn - Mazury
Szymony 150, 12-100 Szczytno
+48 89 544 34 34
info@mazuryairport.pl
www.mazuryairport.pl



ANYWHERE.PL | PLATFORMA MEDIALNA

www.anywhere.pl
www.facebook.com/anywherepl
www.twitter.com/anywherepl
www.instagram.com/anywherepl
www.linkedin.com/company/anywhere-pl

any
where
re^{pl}

PARTNER

PROT
Brama Wyżynna
Wały Jagiellońskie 2a
80-887 Gdańsk
www.prot.gda.pl



PATRONAT



LA BIOSTHETIQUE®
PARIS

THE CULTURE OF TOTAL BEAUTY

Nowa vitalność dla suchych,
strukturalnie zniszczonych włosów.

Odżywcza pielęgnacja przywracająca włosom
uwodzicielską, zdrową miękkość, wygładzenie i blask.



Firma neutralna
dla klimatu

W wybranych salonach fryzjerskich oraz na www.labiosthetique.pl

LUCKY YOU

JOANNA

KORONIEWSKA-DOWBOR

W **POLSCE** JEST

DUŻO **ZAWIŚCI**

| **ZAZDROŚCI**

Kuba Wejksznar: Dzień dobry. Z Joanną Koroniewską-Dowbor spotykamy się nieprzypadkowo, gdyż z okazji premiery filmu „Dziewczyna influencerka”. Ty jesteś żoną influencera, jednocześnie sama będąc influencerką.

Joanna Koroniewska-Dowbor: Wiesz co, słowo „influencer” bardzo źle się kojarzy, więc odpowiedniej będzie „aktorką i żoną dziennikarza”.

Oczywiście. W pewien sposób rola idealna dla ciebie.

Właśnie nie! Influencerką stałam się przy okazji.

Ale masz ten vibe.

Nie wiem, czy mam ten vibe, bo jestem trochę inna niż influencerki, które znalazłam wcześniej. Kiedyś wszyscy wyglądali na tym Instagramie pięknie, a tu weszła taka poczochna Koroniewska, która naprawdę się czesze, ale po prostu za często mierzą jej się włosy. Żartuję oczywiście – pojawiła się Koroniewska, która się nie maluje, bo nie lubi i która żyje w zgodzie z samą sobą. W świecie influencerskim to było wyjątkowo dziwne i nienormalne, bo nowe. Nie robiłam tego dlatego, że ktoś mi kazał to robić lub gdzieś kogoś podglądałam, po prostu tak wyszło. Tak samo te nasze niesnaski i przekomarzenia z Maciekiem. Pamiętam, że grono ludzi twierdziło, że podrabiamy Blake Lively i Ryanę Reynolds. Śmieszne jest to, że nie obserwowałam wtedy jej konta, więc trudno by mi było kogośkolwiek podrabiać. Po prostu zaczęliśmy dworować sobie z gazet i portali, które pisały o nas głupoty. Zaczęło się chyba od targania wody. Dworowaliśmy sobie też z tego, jak Maciek prowadził wybory Miss i zrobił sobie zdjęcie z kandydatkami. Ja wtedy wstawiłam posta, w którym napisałam, że w tym samym czasie uszkodziłam mu ukochany samochód. Szczerze, my nie robiliśmy tego, żeby przypodobać się ludziom, sami mieliśmy z tego frajdę.

Czyli chodziło o to, by rozbić balonik tej napuszonej atmosfery?

Powiem ci szczerze, że nawet nie chodzi o rozbić jakiegokolwiek balonika. Gdy byłam młodsza, to obchodziło mnie wszystko: to jak wyglądam, to w jaki sposób prezentuję się w mediach, to w jaki sposób mnie prezentują w mediach. Każdy komentarz i każda uwaga innego człowieka miały dla mnie znaczenie. Mam w tej chwili czterdzieści pięć lat i mogę śmiało powiedzieć, że wiele rzeczy mnie już nie rusza. Nie oprócz atakowania moich bliskich, którzy nie są w sferze publicznej i tego nie potrzebują. Kiedyś usłyszałam dwa ważne cytaty. Jeden z nich wypowiedziała, z tego co pamiętam, Meryl Streep – wcześniej, wchodząc do pokoju, zastanawiała się kto ją lubi, a teraz to ona się zastanawia kogo lubi. Taka postawa jest mi bliska. Oczywiście szanuję innych, ale ci, którzy mnie nie szanują, kompletnie mnie nie obchodzą. Drugą rzecz, która też ma dla mnie znaczenie, to liczenie się ze zdaniem osób, których mam numery telefonów – czyli tych, które choć trochę mnie znają. Mam wrażenie,

że im wyżej jesteś, im więcej o tobie piszą, tym więcej masz zazdrości i zawiści wokół siebie.

Tak, to na pewno. Szczególnie, że z jakiegoś niezrozumiałego dla mnie powodu, staliście się ulubionym tematem tabloidów.

Dlatego, że głównie nie mówiliśmy o sobie. Chyba raz udzieliliśmy razem wywiadu. Generalnie nie lubimy mówić o naszym życiu prywatnym. Nie po to zostaliśmy osobami publicznymi, by mówić o swoim życiu, tylko żeby robić fajne rzeczy zawodowe. Potem zaczęliśmy robić te śmieszki, było trochę więcej prywaty na domówkach, które powstały w czasie pandemii. Teraz, gdy zobaczysz nasze konto, to jest tam bardzo duży cudzysłów. A jak jest duży cudzysłów, to ludzie są ciekawi jak jest. Niestety nie nadają z toalety, bardzo rzadko mówię o tym, co w danym momencie robię na swoich social mediach, Maciek tak samo. Mamy zachowaną bardzo dużą prywatę. Widzom, którym się wydaje, że tę prywatę sprzedajemy – jesteście w błędzie. Instagram i w ogóle social media to swojego rodzaju kreacja. Nie mam zamiaru mówić, jak się czuję danego dnia, bo to moja sprawa. Tak samo jak to, gdzie jestem – czasem jestem w Hiszpanii, a nadaję z Polski i odwrotnie. Ludzie nie obserwują nas konkretnie z tego powodu. Pewnie w takim przypadku miałabym miliony obserwatorów więcej, ale tego nie robię, bo chcę zachować odrobinę prywatności. Myślę, że nawet gdy jest to niedopowiedzenie, to widzów nadal to interesuje. A jak coś się klika, to wtedy po prostu się o tym pisze.

Tak, to jest na pewno taki humor, który jest bardzo blisko człowieka.

Każdy z nas ma podobne życie, tylko nie każdy ma odwagę o tym mówić. Myślę, że gdybyśmy robili ten content w żargonie influencerskim przez dziesięć lat, to nie bylibyśmy zdolni do żartów, które mamy w tej chwili – nie mielibyśmy dystansu do siebie.

Czyli myślisz, że kilka, kilkanaście lat na świeczniku doprowadziło do tego, że stwierdziłaś: „Nie obchodzi mnie to zupełnie”?

Myślę, że tak. Nie byłabym na to gotowa. Mało tego, pamiętam z jaką wnikliwością autoryzowałam każdy wywiad, zastanawiając się, co on oznacza. Teraz wiem, że posiadając własne media w postaci sociali, jestem w stanie obśmiać wszystko, co zostanie źle odebrane. Nie ukrywam, że przez wiele lat pisano o nas bzdury, które nie miały nic wspólnego z rzeczywistością. Któregoś razu zaczęliśmy się wkurzać i wytoczyliśmy parę procesów, wygraliśmy olbrzymie pieniądze i tak będziemy robić. Kiedyś nie było mnie stać, żeby wytoczyć proces. Nie żyjemy w Stanach – tutaj, jak się o tobie pisze niepoehlebne rzeczy, to ty musisz się tłumaczyć w sądzie, nie odwrotnie. Trzeba mieć też na to odłożone pieniądze, takie procesy trwają trzy, cztery lata i nie każdy może sobie na to pozwolić.

Podobnie jest na każdej płaszczyźnie w naszym





kraju – ktoś cię okradnie, nie możesz tego dochodzić, bo nie masz dwóch lat życia, żeby biegać po salach sądowych.

Dokładnie, to jest problematyczne. Na szczęście mamy tę siłę w postaci swoich social mediów – cokolwiek się wydarzy, to albo o tym mówimy, albo nie mówimy. Mamy też duży szacunek do naszych odbiorców, więc nie zarzucamy ich niepotrzebną wiedzą i niepotrzebnymi, mało znaczącymi elementami.

Myszę, że duże znaczenie miał wzrost mediów społecznościowych jako taki wielki „wyrównywacz” – teraz wszyscy są równi i mają ten sam głos. Portale plotkarskie nie mogą publikować tych informacji bez podania źródła, czy komentarza. Macie z Maćkiem ogromną ilość odbiorców na Instagramie, więc możesz powiedzieć „nie” i ludzie będą cię słuchać.

Zdecydowanie. Nie wiem jednak, czy będą mnie słuchać, bo mam wrażenie, że w Polsce jest duża doza zawiści i zazdrości. Moim głównym celem prowadzenia social mediów jest pokazanie, że osoba trochę inna... bo ja jestem trochę wariatką. Pewnie wiele osób śledzących moje konto to zauważy. Albo wręcz przeciwnie, jestem za normalna, by pokazywać to w social mediach, nie jestem spójna wizerunkowo. Chodzi mi o to, że możesz być sobą w tym próżnym świecie, w którym oceniane jest wszystko – od dołu mojej twarzy przez to, jak zwracam się do mojego męża. Zarzuca mi się, że mówię do niego Dowbor. To jest nieprawdopodobne, jak bardzo ludzi irytują pewne rzeczy. Poziom abstrakcyjności problemów jest naprawdę wielki – to, że schudłam, albo dlaczego pokazuje dzieci tyłem, bez pokazywania ich twarzy. Może nie powinnam ich pokazywać i udawać, że w ogóle nie jestem matką. Bawi mnie to, choć kiedyś denerwowało. Spotkałam się ze stwierdzeniem, że nasze media są tak duże, bo mamy znane nazwiska – nie bardziej mylnego. Są duże nazwiska, które nie mają takich zasięgów, więc to nie ma takiego znaczenia. Każdy, kto ma social media, może osiągnąć swój sukces, musi być tylko bardzo spójny z samym sobą i mieć na siebie pomysł. Będę namawiała do tego wszystkich bardzo gorąco, bo to już w tej chwili jest fajna, nowa dziedzina, która otwiera twórcom zupełnie inne możliwości.

Przed mediami społecznościowymi mogłaś napisać sprostowanie do portalu plotkarskiego – teraz możesz przedstawić siebie.

Takiego oświadczenia nikt nie czytał, rzadko były publikowane. Jeden z takich portali, z którym wygrałam proces, w dalszym ciągu nie opublikował przeprosin. W tej chwili mogłabym śmiało powiedzieć, że jestem w stanie wiele rzeczy wyęzkwować od takich portali – wszystko dzięki sile social mediów, którą mam. Nie jestem jednak typem osoby, która tworzy wokół siebie, tak zwane, gównoburze. Być znanym z tego, że tworzy się skandale wokół siebie jest dla mnie osłabiające. Na szczęście, jestem też znana z pracy, więc nie muszę robić takich rzeczy. Widziałam ostatnio komentarz, gdzie ktoś napisał: „Ty naprawdę żyjesz tylko z tego, że występujesz w głupich filmikach z mężem?”. Ludzie nie chodzą do teatru. Telewizja też odchodzi do lamu-



MAM WRAŻENIE, ŻE
W POLSCE JEST DUŻA DOŻA
ZAWIŚCI I ZAZDROŚCI.
MOIM GŁÓWNYM CELEM
PROWADZENIA SOCIAL
MEDIÓW JEST POKAZANIE,
ŻE OSOBA TROCHĘ
INNA... BO JA JESTEM
TROCHĘ WARIATKĄ.

DWÓR UPHAGENA

ARCHE GDAŃSK



NIE JESTEM JEDNAK TYPEM OSOBY,
KTÓRA TWORZY WOKÓŁ SIEBIE,
TAK ZWANE, GÓWNOBURZE. BYCIE
ZNANYM Z TEGO, ŻE TWORZY SIĘ
SKANDALE WOKÓŁ SIEBIE JEST DLA
MNIĘ OSŁABIAJĄCE. NA SZCZĘŚCIE,
JESTEM TEŻ ZNANA Z PRACY, WIĘC
NIE MUSZĘ ROBIĆ TAKICH RZECZY.

256

pokoje oraz
apartamentów

598

miejsc
noclegowych

9

sal konferencyjnych
(dla 464 osób)



strefa fitness & spa



zielony
dziedziniec



Stare Miasto
spacerem 15 minut



2 restauracje,
lobby bar & cukiernia



MOLTON



sa, niewiele osób ją ogląda. W tej chwili większość z nas siedzi na YouTube, albo w innych social mediach, tam jest największa siła. Zobacz, jak to się splaszca. Z jednej strony to oglądamy, a z drugiej detronizujemy wszystkich, którzy tam siedzą.

Na pewno. Sale teatralne nie są w stanie pomieścić milionów odbiorców w jednym momencie. Media społecznościowe są dużo silniejszym przekazem, bo to jest coś, co mamy w telefonie.

Tak, ale szykują cię za to, że tam jesteś – pomimo tego, że nie tylko tam. Jeżeli jestem tu i tu, to po co takie ataki wobec mnie. Robią to po to,

żeby się pokazać: „Halo! Tu jestem”. Ludzie chcą w tej chwili zaistnieć i robią to wszelkimi możliwymi sposobami.

W stu procentach. Gdybym mógł zarobić bardzo duże pieniądze robiąc filmiki w kuchni, zrobiłbym to dziesięć tysięcy razy.

Tak jak my wszyscy. Nie trzeba myśleć o tym w tych kategoriach: robię to dlatego, że będę miał kasę i zasięgi. Lepiej to robić, bo sprawia mi to przyjemność – nam z Maćkiem prowadzenie social mediów sprawia olbrzymią przyjemność. Przede wszystkim pokazywanie dystansu do siebie, do związku, do naszego otoczenia. To nas naprawdę bawi, kręci



i uwielbiamy to robić.

Porozmawiajmy jeszcze o filmie „Dziewczyna influencera”, w którym jesteś dziewczyną influencera.

Jestem właściwie dziewczyną YouTubera. Bałam się przyjąć tę rolę – większość ludzi odbiera influencerów w bardzo złym świetle. Ten scenariusz jest jednak zgoła inny. Pozdrawiam bardzo serdecznie Szymona Gonere, który jest fantastycznym reżyserem i który absolutnie skradł moje serce. Mam nadzieję, że to nie będzie nasza ostatnia produkcja. Szymon jest fantastycznym człowiekiem, który wszystko dogłębnie

analizuje i pięknie przedstawia, nie robi z tego powierzchownej roboty, pomimo tego, że temat jest „powierzchnowy”. Weszłam w ten projekt od razu po rozmowie z reżyserem. Radek Jarecki, producent filmu, ma ogromne doświadczenie i to co zrobił na planie... to, z jakim rozmachem zostały zrobione zdjęcia, jakie możemy w tym filmie oglądać kadry i plany! Niejedna produkcja mogłaby nam tego zazdrościć. Dlatego bardzo serdecznie zapraszam wszystkich do kin. Graliśmy w różnych krajach, więc możecie zobaczyć kawał naprawdę fajnego kina. Co ważne, ten film może przynieść bardzo wiele młodym ludziom, którzy pragną być influencerami. Przeprowadzono badania z któ-

rych wynika, że ponad pięćdziesiąt procent młodzieży chciałoby być YouTuberem albo influencerem. Myślę, że ten film może być przestrożą dla tych osób, ale także dla rodziców, którzy często nie zdają sobie sprawy z tego, co dzieciaki oglądają lub co kryje się po drugiej stronie kamery i jak łatwo przekroczyć granicę. Są ludzie, którzy wykreowali swoją prywatną rzeczywistość, nie mającą nic wspólnego z prawdą. Niektóre instagramerki mają wyremontowany jeden pokój, w zamrażalniku trzymają croissanta i kreują swój wizerunek, który nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. Są uwielbiane przez młodych ludzi, a ich styl stawiany za wzór życia. Ten zakłamaný świat jest w stanie zruj-

nować psychikę naszych dzieci. To jest bardzo wany temat, o którym musimy dużo mówić. Zapraszamy do kin na „Dziewczynę influencera” – znajdziecie tam ogrom wiedzy o tym całym świecie.

Jest tam też Joanna.

Jest też moja postać, Paula, która bardzo chce zrobić karierę. Chce być wielką influencerką i odbija chłopaka, który jest bardziej doświadczony i przede wszystkim znany. Chce być wyżej w hierarchii, ma ogromne parcie na szkło. Naprawdę są osoby z takim parciem – z jednej strony robią fame na wygladzonych, pięk-



MYŚLĘ, ŻE TEN FILM MOŻE BYĆ PRZESTROGĄ DLA TYCH
OSÓB, ALE TAKŻE DLA RODZICÓW, KTÓRZY CZĘSTO
NIE ZDAJĄ SOBIE SPRAWY Z TEGO, CO DZIECIAKI
OGLĄDAJĄ LUB CO KRYJE SIĘ PO DRUGIEJ STRONIE



LUCKY YOU



nych zdjęciach i zrobionych twarzach, czy właśnie na wspomnianych wcześniej głównoburzach i skandalach. Mamy w naszych rodzimych mediach wiele takich osób, które są znane głównie z tego, że hejtują innych. To jest kolejna rzecz, której nie akceptuję.

Widzę, że znajdziemy w tym filmie wiele głębi.

Absolutnie tak. Ten film ma przede wszystkim pokazać tę ciemniejszą stronę mocy. Co równie ważne, ten film się pięknie ogląda, to zasługa naszego fantastycznego operatora Konrada Spiry. Ten film pięknie wtapia się w to, co obecnie dzieje się na tym rynku. To film od szesnastego roku życia, ale nie bójmy się, że jest to film naturalistyczny, że slaniają się trupy i jest pełno krwi. Nie, to jest ładny w obrazku film, ale z przesłaniem – dlatego ważne jest, aby zobaczyło go jak najwięcej osób.

Zwłaszcza w kontekście tego, o czym rozmawialiśmy – jak wiele osób pragnie być influencerami, pomimo tego, że w komentarzach cię za to oceniają.

Dokładnie tak! Oceniają pewnie dlatego, że chcą po prostu tej sławy, nawet tak krótkotrwałej, jak „dopiekłem Koroniewskiej, zobaczyła mój komentarz”. Pokochałam ten projekt, natomiast zawsze będę uczłowieczać i pokazywać, że jest też dobra strona influencerstwa. Chociażby taka, że można pokazywać siebie i uczłowieczać Instagram. Nie ma dnia, żeby kobiety nie pisały mi: „Tak bardzo ci dziękuję, że w tym całym świecie plastiku jesteś normalna”. Ja tego plastiku nie oceniam, on ma prawo funkcjonować. Ja oceniam tylko to, dlaczego nie mają prawa funkcjonować normalnie wyglądający ludzie. Dostaję naprawdę wiele komentarzy od kobiet, które dziękują mi za to, że wyglądamy normalnie, że staramy się pokazywać normalne relacje i odczłowieczamy całą tę stronę, która od zawsze była taka luksusowa, piękna. Nawet dzisiaj jestem taka piękna i luksusowa – gdyby nie to, że mieliśmy wcześniej sesję, to pewnie przyszląbym bez makijażu lub lekko pomalowana, bo taka już jestem i tak lubię. Wezszłam się tego, dzisiaj już w ogóle nie.

Dokładnie. Naszym gościem była „prawie-normalnie” wyglądająca Joanna Koroniewska-Dowbor. Do zobaczenia w kinach!

ENGLISH

Hello. We meet with Joanna Koroniewska-Dowbor not by chance, as it's the premiere of the movie "The Influencer's Girl." You are the wife of an influencer, simultaneously being an influencer yourself.

You know, the word "influencer" has a very negative connotation, so it would be more appropriate to say "actress and journalist's wife."

Of course. In a way, it's an ideal role for you.

Not really! I became an influencer incidentally.

But you have that vibe.

I don't know if I have that vibe because I'm a bit different from the influencers I knew before. Once, everyone looked beautiful on Instagram, and then came the disheveled Koroniewska, who really combs her hair but just too often her hair gets tangled. I'm kidding, of course – here comes Koroniewska, who doesn't wear much makeup because she doesn't like it and who lives in harmony with herself. In the world of influencers, it was exceptionally strange and abnormal because it was new. I didn't do it because someone told me to or because I copied someone; it just happened. The same goes for our squabbles and banter with Maciek. I remember that some people claimed we were copying Blake Lively and Ryan Reynolds. It's funny because I didn't follow her account at that time, so it would be hard for me to copy anyone. We just started bantering with the magazines and portals that wrote nonsense about us. It probably started with the water jokes. We also bantered about how Maciek conducted beauty pageants and took a picture with the contestants. At that time, I posted that I had damaged his beloved car during the same period. Honestly, we didn't do it to please people; we enjoyed it ourselves.

So, it was about breaking the inflated atmosphere?

Honestly, it's not about breaking any balloon. When I was younger, everything mattered to me: how I looked, how I presented myself in the media, how I was por-

trayed in the media. Every comment and every remark from another person meant something to me. Now that I'm forty-five, I can confidently say that many things no longer bother me. Except for attacks on my loved ones who are not in the public sphere and don't need that. I heard two important quotes once. One of them, if I remember correctly, was said by Meryl Streep – previously, entering a room, she wondered who liked her, and now she wonders whom she likes. I can relate to that attitude. Of course, I respect others, but those who don't respect me don't concern me at all. Another thing that matters to me is considering the opinions of people whose phone numbers I have – those who know me at least a little. I feel that the higher you go, the more people talk about you, the more envy and jealousy surround you.

Yes, definitely. Especially, for some inexplicable reason, you became the favorite topic of tabloids.

Because we mainly didn't talk about ourselves. I think we gave one joint interview. Generally, we don't like to talk about our private lives. We didn't become public figures to talk about our lives; we became public figures to do cool professional things. Then we started making jokes; there was a bit more privacy at the home parties that arose during the pandemic. Now, when you see our account, there's a big quotation mark. And when there's a big quotation mark, people are curious about what's behind it. Unfortunately, I don't broadcast from the toilet, rarely do I talk about what I'm doing on my social media at the moment, and Maciek does the same. We maintain a significant level of privacy. To those who think we're selling this privacy – you're wrong. Instagram and social media, in general, are a kind of creation. I don't intend to talk about how I feel on a given day because it's my business. Just like where I am – sometimes I'm in Spain, and I broadcast from Poland, and vice versa. People don't follow us for any specific reason. I might have millions more followers if I did that, but I don't because I want to keep a bit of privacy. I think even if it's an understatement, viewers are still interested. And if something clicks, then it gets written about.

Yes, it's definitely a humor that is very close to people.



Each of us has a similar life; not everyone has the courage to talk about it. I think if we had been doing this influencer-style content for ten years, we wouldn't be able to make the jokes we make now – we wouldn't have the distance to ourselves.

So, do you think that being in the spotlight for a few, a dozen years led to the point where you said, "I don't care at all"?

I think so. I wouldn't be ready for that. Moreover, I remember how meticulously I authorized every interview, wondering what it meant. Now, having my own media in the form of social media, I can make fun of anything that might be misunderstood. I don't hide that for many years, they wrote nonsense about us that had nothing to do with reality. Once we started getting annoyed and filed a few lawsuits, we won huge amounts of money, and that's how we will continue to do it. In the past, I couldn't afford to file a lawsuit. We don't live in the States – here, if something unflattering is written about you, you have to defend yourself in court, not the other way around. You also need money saved up for that; such processes take three, four years, and not everyone can afford it.

The same goes for every aspect of our country – if someone steals from you, you can't pursue it because you don't have two years of your life to run around courtrooms.

Exactly, it's problematic. Fortunately, we have the power of our social media – whatever happens, we either talk about it or don't. We also have great respect for our audience, so we don't bombard them with unnecessary information and insignificant details.

I think the rise of social media has played a significant role as a great "equalizer" – now everyone is equal and has the same voice. Gossip websites can't publish information without citing a source or comment. You and Maciek have a huge number of followers on Instagram, so you can say "no," and people will listen.

Definitely. However, I'm not sure if they will listen to me because I feel there is a lot of envy and jealousy in Poland. My main goal in running social media is to show that a slightly different person... because I'm a bit of a weirdo. Many people following my account probably notice that. On

the contrary, I'm too normal to show it on social media; I'm not consistent in my image. What I mean is that you can be yourself in this vain world where everything is judged – from the bottom of my face to how I address my husband. I'm accused of calling him Dowbor. It's unbelievable how much certain things irritate people. The level of abstraction of the problems is really high – like why I lost weight or why I show my children with their backs turned without showing their faces. Maybe I shouldn't show them and pretend I'm not a mother at all. It amuses me, even though it used to annoy me. I came across a statement that our media are so big because we have well-known names – nothing could be further from the truth. There are big names that don't have such reach, so it doesn't matter. Anyone with social media can achieve success; they just need to be very consistent with themselves and have an idea. I will strongly encourage everyone to do this because it's already a cool, new field that opens up completely different possibilities for creators.

Before social media, you could write a clarification to a gossip website – now you can present yourself.

Nobody read such statements; they were rarely published. One of the portals I won a lawsuit against still hasn't published an apology. At this point, I could confidently say that I can enforce many things from such portals – all thanks to the power of social media that I have. However, I'm not the type of person who creates so-called shitstorms around me. Being known for creating scandals around oneself is weakening. Fortunately, I'm also known for my work, so I don't have to do such things. I recently saw a comment where someone wrote, "Do you really live just by appearing in silly videos with your husband?" People don't go to the theater. Television is also becoming obsolete; not many people watch it. Right now, most of us are on YouTube or other social media; that's where the real power is. See how it flattens out. On the one hand, we watch it, and on the other hand, we dethrone everyone who is there.

Definitely. Theatres can't accommodate millions of viewers at once. Social media is a much stronger message because it's something we have on our phones.

Yes, but you get harassed for being there – despite being present elsewhere. If I'm here and there, why such attacks against me? They do it just to show themselves: "Hey!

Here I am." People want to be noticed now and do it in every possible way.

One hundred percent. If I could make a lot of money making videos in the kitchen, I would do it ten thousand times.

Like all of us. You don't have to think about it in terms of making money and gaining reach. It's better to do it because it gives you pleasure – Maciek and I really enjoy managing social media. Above all, showing distance to ourselves, to our relationship, to our environment. We really have fun with it, and we love doing it.

Let's talk about the movie "The Influencer's Girl," in which you are the influencer's girl.

I'm actually the girl of a YouTuber. I was afraid to take on this role – most people perceive influencers in a very negative light. However, this script is entirely different. I send warm greetings to Szymon Gonera, who is a fantastic director and who absolutely stole my heart. I hope this won't be our last production. Szymon is a fantastic person who thoroughly analyzes everything and presents it beautifully; he doesn't do superficial work, despite the fact that the topic is "superficial." I joined this project immediately after talking to the director. Radek Jarecki, the film's producer, has a wealth of experience, and what he did on set... the shots and scenes we can see in this film were made with great splendor! Many productions could envy us for that. So, I warmly invite everyone to the cinemas. We played in different countries, so you can see a piece of really cool cinema. Importantly, this film can bring a lot to young people who aspire to be influencers. Surveys have been conducted showing that over fifty percent of young people would like to be a YouTuber or influencer. I think this film can be a warning for these people but also for parents who often don't realize what kids are watching or what hides behind the camera, and how easy it is to cross the line. There are people who have created their private reality, having nothing to do with the truth. Some Instagrammers have renovated one room, keep a croissant in the freezer, and create an image that has nothing to do with reality. They are adored by young people, and their lifestyle is considered a model. This deceptive world can ruin the psyche of our children. This is a very important topic that we need to talk



PODZIĘKOWANIA ZA WSPARCIE SESJI ZDJĘCIOWEJ:

KINO KINOGRAM,
FABRYKA NORBLINA,
MOXO RESTAURANT & CLUB,
DONKEY SHOE

about a lot. Join us in cinemas for "The Influencer's Girl" – you'll find a wealth of knowledge about this whole world.

Joanna is also there.

My character, Paula, is there, who really wants to make a career. She wants to be a big influencer and steals a boyfriend who is more experienced and, above all, famous. She wants to be higher in the hierarchy, has a huge urge for the spotlight. There are really people with such pressure – on the one hand, they create fame with smooth, beautiful photos and made-up faces, or on the previously mentioned shitstorms and scandals. We have many such people in our domestic media who are known mainly for hating others. This is another thing I don't accept.

I see that we will find a lot of depth in this film.

Absolutely. This film is primarily meant to show the darker side of power. Equally important, this film is enjoyable to watch, thanks to our fantastic cinematographer Konrad Spyra. This film beautifully blends into what is currently happening in this market. It's a film for sixteen-year-olds, but don't be afraid that it's a naturalistic film with shaking bodies and lots of blood. No, it's a visually pleasing film with a message – so it's important that as many people as possible see it.

Especially in the context of what we discussed – how many people want to be influencers despite being judged in the comments.

Exactly! They probably judge because they just want that fame, even if it's as short-lived as "Koroniewska noticed my comment." I loved this project, but I will always humanize and show that there is also a good side to influencer life. Such as being able to show yourself and humanize Instagram. Not a day goes by without women writing to me: "Thank you so much for being normal in this whole world of plastic." I don't judge that plastic; it has the right to exist. I only judge why normal-looking people don't have the right to exist. I receive many comments from women thanking me for looking normal, for trying to show normal relationships, and humanizing this whole side that has always been luxurious and beautiful. Even today, I am so beautiful and luxurious – if we hadn't had a photoshoot earlier, I probably would have come without makeup or lightly painted, as I am and as I like it. I used to be afraid of it, but now I'm not at all.

Exactly. Our guest was Joanna Koroniewska-Dowbor, looking "almost normal." See you at the movies!

OLGA KALICKA:
MAM W SOBIE WALECZNĄ
CZĄSTKĘ

TEKST JULIA TROJANOWSKA ZDJĘCIA DOMINIKA SCHEIBINGER

Julia Trojanowska: Jest dzisiaj z nami Olga Kalicka – aktorka filmowa, serialowa, teatralna, współzałożycielka marki modowej Reves, dumna mama i... influencerka. Właśnie to pojęcie chciałabym z tobą zeksplorować, ponieważ spotykamy się w związku z premierą filmu „Dziewczyna influencera”. Lubisz to określenie? Od jakiegoś czasu narosło wokół niego dosyć sporo negatywnych konotacji. W ogóle czujesz się influencerką?

Olga Kalicka: Mam wrażenie, że słyszę to słowo inaczej, niż większość ludzi. Dla mnie ma pozytywny wydźwięk. Czuję, że to jest część mojego życia, która daje mi możliwość spotykania się z ludźmi na różnych poziomach. Dzięki temu mogę dotrzeć do większej grupy osób. Szczególnie wtedy, kiedy chcę powiedzieć coś ważnego. Dzielenie się doświadczeniami z moimi najbliższymi jest wspaniałe, ale Instagram i inne social media pozwalają na inspirowanie innych. Dzięki nim pobudzamy ludzi do działania, dajemy trochę uśmiechu. Wiesz, przeżyłam różne rzeczy w internecie – miałam momenty kryzysów, gdzie myślałam, że usunę konta. Miałam też chwile: „Tak, dobra! Zrobię coś więcej, ubieram, zadziałam!”. Teraz jestem sama ze sobą w dobrym miejscu. Nie chcę powiedzieć, że jestem całkiem poukładana, bo to byłoby kłamstwo. Myślę jednak, że jestem już na innej drodze i to sprawia, że odbieram słowo „influencerka” jako ogromną możliwość, która została mi dana, żeby móc się z ludźmi spotykać.

Widziałam w twoich mediach społecznościowych, że znalazłaś sposób na to, aby faktycznie dobrze wykorzystywać swoje zasięgi.

Albo na odwrót – odpuściłam wszystkie sposoby. Sposobami to nie szło tak, jakbym chciała. Teraz jest po prostu z lekkością i bez udawania, bez napinki i bez presji. Myślę, że to jest nie sposób, a klucz.

Co to były za momenty, w których miałaś ochotę usunąć media społecznościowe? Spotkałaś się z hejtem, przeczytałaś coś?

To nawet nie dotyczyło ludzi z zewnątrz. Chodziło bardziej o moje osobiste sytuacje, które sprawiły, że byłam w trochę innym miejscu – rozstanie, ale też czas narodzin mojego dziecka, kiedy przyszło bardzo duże zmęczenie. Wtedy byłam gdzieś indziej i odbierałam to jako presję – muszę być w internecie, bo to element mojej pracy. Czulałam wtedy ogromne obciążenie i że powinnam to robić, a nie jestem w stanie, nie mam siły. Będąc na terapii usłyszałam od mojej terapeutki, że czasami warto jest ten nasz mózg trochę oszukać, zbudować troszeczkę więcej połączeń i kierować się niekiedy zasadą fake it till you make it. Nie ukrywam, że Instagram mnie umocnił. Wiedziałam, że są tam ludzie, którzy chcą się dowiedzieć, co się u mnie dzieje. Dla nich też musiałam zawalczyć ze sobą.

W którym momencie zauważyłaś, że ta społeczność wokół ciebie rośnie i ludzie chcą twojej obecności w internecie, chcą wiedzieć co u ciebie słychać?

Myślę, że w momencie w którym odpuściłam słowo „muszę”, a zamieniłam je na „chcę”, zmieniło się wszystko – po prostu zaczęło płynąć samo. To też jest bardzo mocno związane z marką, którą współtworzę z moją przyjaciółką Karoliną. Podczas pracy przy Rêves zauważyłam, że media społecznościowe mają swoje określone ramy – coś się sprawdza, coś się

nie sprawdza. Zaczęłam podchodzić do tego jak do pracy. Inaczej ukierunkowałam myślenie i okazało się, że można to robić z przyjemnością i dostawać świetny feedback od ludzi. Stworzyłam coś dla kobiet – konkretny produkt, który w pewnym sensie jest kawalkiem mnie, bo każdy projekt, który tworzymy z Karoliną, jest dla nas jak nowe dziecko. Zaczęłyśmy dostawać wiadomości od kobiet, które powiedziały, że z naszymi ubraniami towarzyszymy im na przykład w dniu, w którym ich partner się oświadczył lub w dniu, w którym ubrały naszą sukienkę na rozmowę o pracę, co dodało im pewności siebie. Wtedy stwierdziłam, że ma to sens. Ta marka nie funkcjonowałaby w ten sposób, gdyby nie social media. Tym samym moja relacja z kobietami w internecie nie byłaby taka, jaka jest teraz.

Jaka jest twoja rola w marce? Projektujecie z Karoliną ubrania?

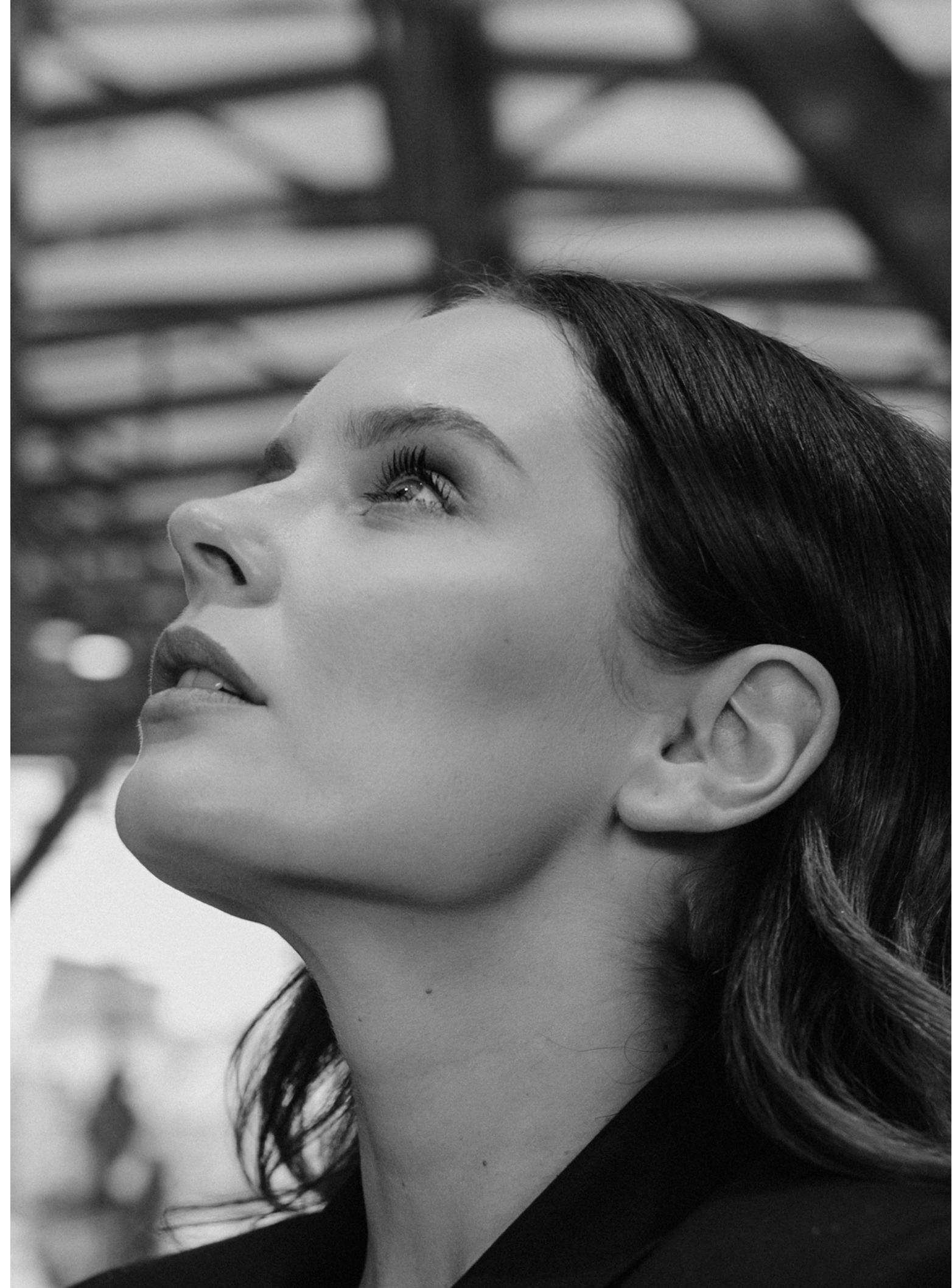
Zazwyczaj jest tak, że role powinny być podzielone, ale u nas zadziałała siła przyjaźni i siostrzeństwa. Znamy się od liceum i już wtedy wszyscy zawsze nas mylili, jesteśmy tak podobne. U nas to funkcjonuje po prostu trochę bardziej spontanicznie. Na Karolinie spoczywa odpowiedzialność za firmę – ona jest dyrektorką finansową, zajmuje tabelkami, liczeniem. Pilnuje, żeby wszystko się spinało i żeby biznes funkcjonował. Oczywiście obie wkładamy w to dużo pracy. Jeżeli chodzi o tworzenie projektów czy wybieranie tkanin, to w dużej mierze opieramy się na naszej intuicji, która na szczęście nas nie zawodzi.

Tworzenie firmy z kimś, kogo lubi się prywatnie, często zaciera granicę pomiędzy biznesem, a przyjaźnią.

U nas jest tak, że każda rozmowa prędzej czy później zejdzie na prywatne tematy. Nawet, jeżeli umawiamy się: „Dobra, dzisiaj nie ma plot, dzisiaj po prostu mamy do zrobienia to i to”. Zaczęłyśmy już nawet notować sobie, jak te spotkania mają wyglądać, żeby udało nam się wszystko zrobić. Finalnie dzieje się tak, że na końcu zawsze jest „przyjaciółkowa rozmowa”. Myślę, że to jest w tym najpiękniejsze i szczerze mówiąc, nie wyobrażam sobie inaczej.

Wracając do pracy aktorki – mówi się ostatnio, że duża platforma w mediach społecznościowych bardzo pomaga przy castingach do różnych filmów. Faktycznie tak jest, czy wręcz przeciwnie – aktorzy, którzy działają również w social mediach mają pod górkę, bo nie wszyscy w branży biorą ich na poważnie. Czy to w ogóle ma znaczenia?

Przerobiłam różne wersje tego o czym powiedziałaś. Robiono kiedyś bardzo komercyjny film, do którego miałam za mało followersów. Potem byłam na castingu do innego filmu, offowego – miałam za dużo followersów. Te frustracje we mnie już były i teraz jestem dalej. Mam poczucie, że jak coś ma się dla mnie wydarzyć, to się wydarzy, niezależnie od tego, ile mam obserwujących. Koniec końców uważam, że to działa na plus. Dzięki temu możesz się takim filmem podzielić z dużą ilością osób. Z drugiej strony wiem, że w branży filmowej czasami ktoś tego nie chce. W pewnym sensie to rozumiem, bo ludziom, którzy później będą go oglądać i znają mnie także z internetu, ta granica może się zacierać. Biorę takie ryzyko na klatę. Świat jest tak złożony, że naprawdę dla każdego jest miejsce i nie zamykałabym się na takie myślenie. Miałam w sobie ten lęk i rzeczy-



PRZEŻYŁAM RÓŻNE RZECZY
W INTERNECIE – MIAŁAM
MOMENTY KRYZYSÓW, GDZIE
MYŚLAŁAM, ŻE USUNĘ KONTA.
MIAŁAM TEŻ CHWILE: „TAK, DOBRA!
ZROBIĘ COŚ WIĘCEJ, UZBIERAM,
ZADZIAŁAM!”. TERAZ JESTEM SAMA
ZE SOBĄ W DOBRYM MIEJSCU.

wiecie przerobiłam dużo takich castingów, gdzie ciągle coś było nie tak. Teraz sobie myślę, że jak coś ma przyjść, to przyjdzie. Dokładnie tak było z „Dziewczyną influencerką” – już sobie odpuszczalam, a kilka dni później zadzwonił do mnie reżyser Szymon Gonera i zaproponował mi rolę. No i akurat w filmie opowiadającym o rozterce, którą zajmowałam się poprzednie pół roku.

Z samego tytułu czy zwiastunów domyślamy się, że będzie to opowieść o blaskach i cieniach bycia influencerem. Jaka jest twoja bohaterka, Viola? Jak w ogóle wyglądał proces tworzenia filmu? Widziałam, że kręciliście w niesamowitych lokacjach.

To jest bardzo ważne w przypadku tego filmu – plenery były niesamowite! To była dla mnie wspaniała możliwość, żeby pobyć w tak pięknych miejscach, chociaż praca na planie była sporym wysiłkiem fizycznym. Mieliliśmy na Malcie tylko trzy tygodnie zdjęć – nie było możliwości, że jakieś sceny „spadną”, czyli że nie zostaną zrobione danego dnia i można je przerzucić na kolejny. Było więc sporo nadgodzin, dużo nocnych plenerów, nagle ta doba zaczęła się przesuwac. Dla mnie prywatnie to też było wyzwanie, bo po raz pierwszy byłam bez mojego synka Aleksia przez ponad trzy tygodnie. Nie mogłam z nim też za bardzo rozmawiać przez telefon, bo kiedy on wstawał, ja odsypiałam nocne zdjęcia. Było dużo wyzwań, ale jednocześnie dużo radości. Wszyscy byli zaangażowani i grali do jednej bramki, bardzo się zgraliśmy. Myślę że relacja, która nawiązała się między mną, a Kariną Rezner jest bardzo ważna, wspierałyśmy się nawzajem. To była dla niej pierwsza duża rola, więc cieszę się, że mogłam się nią zaopiekować. W filmie nasza relacja nie jest przyjemna, Viola to dziewczyna, która wszędzie zwręży interes, ale kiedy poznaje Zosię, to po raz pierwszy dostaje coś prawdziwego – emocje, które mogą coś w niej zmienić. Dlatego namawiałam producenta Radka, żeby zrobił drugą część, w której Viola będzie miała okazję się zmienić. W „Dziewczynie influencerki” zobaczycie mnie w roli z pazurem. Gram kobietę, która ma bardzo wysokie mniemanie o sobie, która jest w stanie za lajka zrobić prawie wszystko. Ma jeszcze drugą, ciekawą stronę, którą odsłoni podczas tej podróży.

To chyba bardzo w opozycji do ciebie i tego, co prezentujesz w social mediach.

Nie wiem jak to jest, ale od dziecka gram zazwyczaj czarne charakterki.

Naprawdę? Nie wierzę.

Myślę, że to kwestia mojego temperamentu. Jestem człowiekiem, który mówi prawdę, nawet jeżeli jest ona czasami niefajna. Zaczynałam w Teatrze Muzycznym Tintilo mając siedem lat – już wtedy byłam buntowniczką. Zawsze potrafiłam wyrazić swoje zdanie. Moje dziecko też teraz to potrafi. Czasami myślę sobie: „Jezu, czemu on to po mnie odziedziczył?!”. Mam w sobie waleczną część. Wydaje mi się, że to jest zawsze dla aktora czy aktorki ciekawe, że może zagrać właśnie coś innego, to otwiera bardzo dużo wyobraźni. Bardzo moją postacią polubiłam. Każdy od początku myślał, że Violka będzie prosta, że się jej nie będzie lubiło i tyle. Pod koniec naszego wyjazdu podszedł do mnie reżyser i powiedział: „Wiesz co, jest tu jedna osoba, która od samego początku cię obserwuje i powiedziała, że ona polubi tę postać”. To mnie bardzo zbudowało. Myślę, że to zadanie każdego aktora – sprawić, że widz rozumie postać z całym bagażem, trudną przeszłość i decyzjami.

To chyba dosyć trudne zadanie, żeby nadać głębię postaci, która na pierwszy rzut oka wydaje się zero-jedynkowa.

Mam nadzieję, że mi się to udało. Mam również nadzieję, że ten film skłoni do przemyśleń. To jest dla mnie ważne z uwagi na to, że mam dziecko. Czy wiesz, że ponad 70% młodzieży, nie pamiętam dokładnego wieku, ale pomiędzy dziesiątym lub dwunastym, a piętnastym rokiem życia marzy o tym, bo zostać influencerem?

To jest przytłaczająca liczba.

To jest przerażająca liczba. Tego właśnie dotyczyła moja pierwsza rozmowa z reżyserem. Powiedział mi: „Wysłę scenariusz, ale najpierw muszę przeczytać ci te statystyki”. Nawet teraz, jak o tym mówię to mam ciary. Dokąd zmierzamy jako ludzie? Cudowne jest to, że internet stał się dla nas formą komunikacji. Z drugiej strony, tam naprawdę można się zgubić. Mam nadzieję, że ten film pokaże wielu młodym ludziom, że nie tędy droga. Droga jest w relacji z drugim człowiekiem. W tym, że można komuś spojrzeć



MAM W SOBIE
WALECZNĄ CZĄSTKĘ.
WYDAJE MI SIĘ, ŻE
TO JEST ZAWSZE DLA
AKTORA CZY AKTORKI
CIEKAWE, ŻE MOŻE
ZAGRAĆ WŁAŚNIE
COŚ INNEGO, TO
OTWIERA BARDZO
DUŻO WYOBRAŹNI.
BARDZO MOJĄ POSTAĆ
POLUBIŁAM.



w oczy, że można się z kimś przytulić. Jeżeli chociaż w jednej osobie na sali kinowej każdego dnia ten film coś zmieni, to ja już jestem wdzięczna.

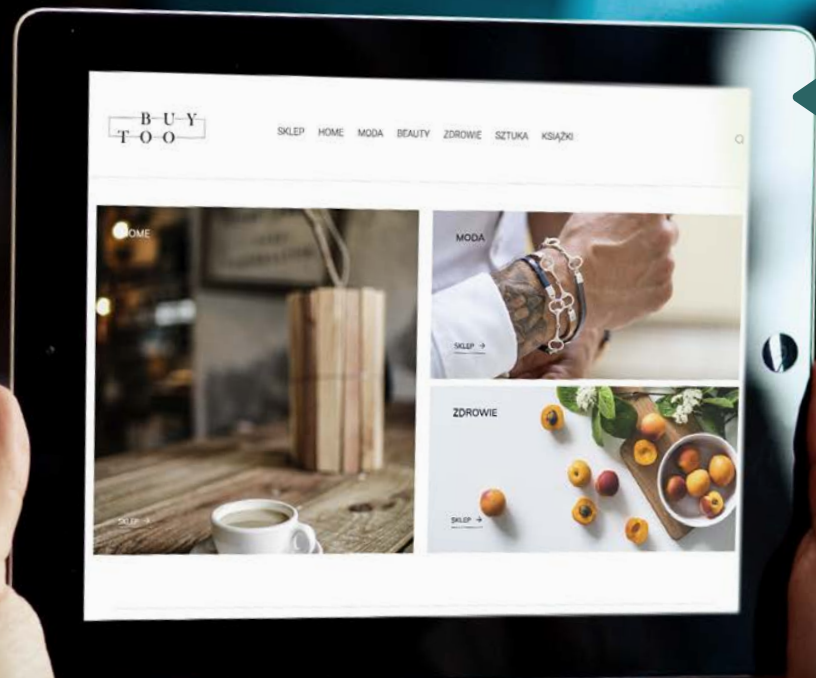
Też mam taką nadzieję, ponieważ to, co ostatnio działo się w polskim internecie, faktycznie przyprawia o ciarki. Tym bardziej, że nie ma kogoś, kto by to kontrolował, albo jeszcze nie doszliśmy do tego, jak to robić. Dowiedziałas czegoś nowego o tym świecie mediów społecznościowych?

Bardzo dużo się dowiedziałam! Nie wiedziałam na przykład, że istnieje platforma OnlyFans. Istnienie tego przyprawia mnie o rozpacz. Musiałam zrobić research na ten temat, ponieważ jest on związany z moją postacią – dla mnie to jest już hardcore, że można sprzedawać majtki w internecie.

Wspomniałaś wcześniej o synku – zaczęłaś już mu dawkować internet? Kontrolujesz co się dzieje wokół twojego dziecka? Na co pozwalasz lub chcesz pozwalać za jakiś czas, kiedy już będzie na tyle duży, żeby zacząć wchodzić w przestrzeń internetową?

Odsuwam narazie ten temat od siebie. Dopóki on nie zadaje pytań, to jeszcze staram się go przed tym chronić. Niech ma jak najwięcej zabawy. To, co go wciąga, to są bajki. Staram się do nich podchodzić jak do czegoś, co buduje wyobraźnię. Selekcjonuję je i staram się wybierać te, które też mnie cieszą. Jestem marzycielką, ale staram się to jeszcze dozować. Zdaję sobie też sprawę z tego, że już za sekundę będę musiała się z tym zmierzyć, ale jeszcze nie wiem jak.





SKLEP
INTERNETOWY
stworzony
specjalnie
dla przyjaciół
anywhere.pl

any
where
re.pl

B U Y
T O O

► MOLTON



Czarny żakiet o prostym fasonie w tenisowy prążek
Elegancki czarny żakiet o wygodnym w noszeniu lekko taliowanym fasonie to uniwersalny wybór do biurowych oraz wyjściowych stylizacji. Został wykonany z wysokiej jakości materiału z dodatkiem wiskozy, który dobrze układa się na sylwetce. | Cena: 749 zł

► MOLTON



Czarno-biały golf w pepitkę z wełną
Mięśista dzianina zestawiona ze zwiewnym krojem plisowanej spódnicy midi zapewnia zjawiskowy efekt. Przyjemny w dotyku materiał z dodatkiem naturalnej wełny jest miękki, ciepły i doskonale układa się na sylwetce. | Cena: 349 zł

► Farrys. DESIGN



Bransoletka
LEATHERBROWNBIGBIT
Majestatyczna, wyrafinowana bransoletka wykonana z wysokiej jakości naturalnej skóry wykończona dużym wędzidłem w srebrze - próba 925. | Cena: 250 zł

więcej na

buytoo.pl



Pytam o to dlatego, bo pokazujesz swoje życie w internecie. Synka także, ale u ciebie mi się to bardzo podoba. O sharentingu, jego blaskach i cieniach, dyskusja jest bardzo intensywna. Ty znalazłaś na to fajny sposób – dzielisz się tym, co sprawia ci ogromne szczęście, czyli byciem mamą, ale jednocześnie nie przekraczasz granic prywatności twojego dziecka.

Absolutnie nie – nie pokazuję twarzy Aleksia, bo taką decyzję podjęliśmy jako rodzice. Nie zrobiłabym też zdjęcia, którego on by nie chciał. Zdarzyło się tak, że byliśmy w podróży i myślałam o dodaniu zdjęciu z tego miejsca, żeby pokazać jak fajnie spędzamy z Aleksiem fajnie czas, ale on powiedział: „Mamo, ja nie mam ochoty teraz na zdjęcie”.

Więc nie robimy.

Więc nie robimy. Dozuję to, bo to jest po prostu moje.

Odechodząc już od internetu i wchodząc w troszkę inną przestrzeń – oprócz premiery filmu „Dziewczyna influencerka”, trwają również intensywne przygotowania do premiery teatralnej „Siostruniec”.

Tak, dokładnie. Cieszę się, że o tym wspomnialiś. Mam wrażenie, że świat teatralny nigdy nie jest taki ciekawy dla mediów. Próby są intensywne i nie ukrywam, że już dopada mnie zmęczenie. Materiał jest natomiast fantastyczny, to broadwayowski musical. Nie może być lepiej, oni wiedzą, jak coś dobrze napisać. Spektakl tworzą ludzie, a przy tym projekcie zebrała się naprawdę fantastyczna ekipa.

W dużej mierze kobieca, prawda?

Tak, ale jest pewna równowaga, bo w obsadzie pojawia się mężczyzna, chociaż w roli kobiety. To jest fantastyczny spektakl pełen absurdałnego humoru, który osobiście uwielbiam. Myślę, że to się naprawdę może ludziom to spodobać. Premiera w Teatrze Kwadrat już 24 lutego, ale przedpremierowe spektakle będziemy grali chyba od 15 lutego. Zapraszam na te przedpremierowe, bo one są zawsze ciekawe – jest opcja, że spektakl będzie się trochę zmieniał, różne rzeczy mogą się tam zadziać.

Macie więcej luzu na spektaklach przedpremierowych?

Nie, wręcz przeciwnie.

Jesteście bardziej spięci?

Tak, jesteśmy totalnie zestresowani. Chociaż może w tym przypadku tak nie będzie, ponieważ musical niesie za sobą pewne ramy. Jest muzyka i określony rytm. Bardzo często jest to tak zwane „formalne granie”, czyli bardzo dużo rzeczy jest ustawionych na sztywno. Oczywiście jest tam przestrzeń do drobnych improwizacji, ale generalnie wszystko musi być osadzone w pewnych ramach, bo inaczej się rozsypie. W komedii tempo jest bardzo ważne. Dla mnie to też trochę powrót do korzeni – swoją przygodę z aktorstwem zaczynałam właśnie od musicalu, gdzie tańczyłam i śpiewałam. Od małego wszyscy mi zadawali pytanie: „Co najbardziej kochasz?”. To przez lata się zmieniało, najpierw był taniec, ale było go dużo i zaczęły się drobne kontuzje. Nagle przyszło aktorstwo, które jest ze mną bardzo długo. Teraz mój głos też się uwalnia i wreszcie czuję ogromną radość ze śpiewania.

Bardzo się ożywiłaś, jak zaczęłaś opowiadać o „Siostruniec”.

Bo to pasja, kwintesencja mnie i każdego z nas. Pasje popychają nas do działania, ożywają i dają takiego kopa, że idziemy przez to życie. Nawet jak się pracuje w korporacji i siedzi w biurze osiem godzin, to warto mieć pasję i ją pielęgnować.

Z jakim nastawieniem weszłaś w 2024 rok?

Naprawdę dobrym. Jedyne co chciałabym zmienić w tym roku, to nauczyć się trochę więcej odpoczywać. W wakacje mi się to udaje, ale gdy mam w kalendarzu dzień wolny, to on w sekundę się zapełnia. Na to nie umiem sobie jeszcze dać przyzwolenia, a chciałabym, żeby było już tak lekko.

Nie pozostaje mi nic innego, jak życzyć ci dużo lekkości w tym 2024 roku. Państwa oczywiście zapraszamy najpierw na premierę kinową filmu „Dziewczyna influencerka”. Potem zapraszamy do Teatru Kwadrat na spektakl „Siostruniec”. Bardzo dziękujemy, że byłaś dzisiaj z nami.

I ja też dziękuję.



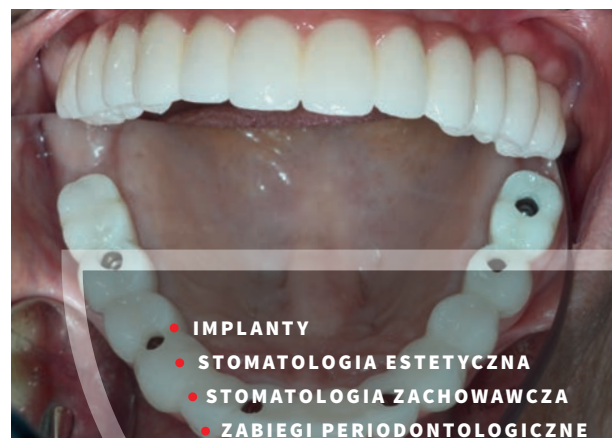
IMPLANTY KOMFORT ŻYCIA

PIĘKNY UŚMIECH TO COŚ WIĘCEJ NIŻ ŁADNY DODATEK. TO NASZA WIZYTÓWKA. NIE KAŻDY JEDNAK MOŻE POCHWALIĆ SIĘ PIĘKNYM UZĘBIENIEM. NA SZCZĘŚCIE NOWOCZESNA STOMATOLOGIA POZWALA ODMIENIĆ NIE TYLKO WYGLĄD, ALE JAKOŚĆ ŻYCIA. PROBLEMY Z JEDZENIEM, DYSKOMFORT ŻYCIA I PRZEDE WSZYSTKIM ESTETYKA PROWADZĄ DO ZAINTERESOWANIA IMPLANTACJĄ PRZEZ PACJENTÓW. ROZWIĄZANIE ZNAJDUJE LEKARZ STOMATOLOG DARIUSZ SROKOWSKI.

Jakie można zaproponować leczenie dla pacjentów pojedynczymi brakami lub całkowitym bezzębiem?

W przypadku braku jednego lub kilku zębów, do zakwalifikowania pacjenta do implantacji potrzebne jest prześwietlenie (najczęściej wystarcza punktowe). Wówczas ocenia się poziom kości i nierzadko następuje bezproblemowe wprowadzenie implantu. Nieco dłuższa procedura występuje w momencie gdy pacjent zgłasza się z całkowitym bezzębiem. Decyzja o podjęciu leczenia zapada dopiero po analizie danych uzyskanych w badaniu pantomograficznym, czyli dzięki prześwietleniu panoramicznemu. Nierzadko potrzeba zobrazowania trójwymiarowego, czyli wykonania tomografu. Propozycji leczenia może być kilka, w zależności od warunków w jamie ustnej pacjenta. Pełna rekonstrukcja jest możliwa na minimum 5 implantach, a maksymalnie na 8. Wówczas można umocować na stałe 12 zębów. O liczbie implantów decyduje jakość i ilość kości. Często po wszczępieniu następuje etap uzupełnień tymczasowych, aby pacjent mógł ocenić estetykę i wygodę przyszłych uzupełnień stałych.

Innym rozwiązaniem jest wykonanie na 2, 3 lub 4 implantach protez akrylowych mocowanych na zaczepach.



- IMPLANTY
- STOMATOLOGIA ESTETYCZNA
- STOMATOLOGIA ZACHOWAWCZA
- ZABIEGI PERIODONTOLOGICZNE
- CHIRURGIA STOMATOLOGICZNA
- PROTETYKA
- PROFILAKTYKA
- WYBIELANIE ZĘBÓW

Koszty, trwałość i przeciwwskazania. Pytania najczęściej zadawane przez pacjentów. Jaką odpowiedź mogą uzyskać?

Pojęcie kosztów jest odczuciem bardzo indywidualnym, choć zapewne cena jest dość duża. Warto jednak spojrzeć na to długofalowo. Efekt, długotrwałość uzębienia, wysoka jakość materiału, a także nienaruszenie sąsiednich zębów może okazać się bardzo przekonującą i wygrać z kosztami ponoszonymi jednorazowo na wiele lat.

Utrudnieniem przed omawianym zabiegiem bywa mała ilość masy kostnej. Obecne metody pozwalają jednak na zwiększenie jej objętości, a tym samym umożliwienie implantacji. Implanty przyjmują się raczej bezproblemowo. Wieloletnia praktyka wskazuje na minimalny procent powikłań lub odrzutu ciała obcego. W początkowym okresie gojenia objawy te łatwo skorygować.

Podsumowując, odbudowy protetyczne poprawiają warunki zgryzowe, co jest związane z lepszym trawieniem i unikaniem problemów układu pokarmowego, a zadowolający uśmiech podnosi pewność siebie.



DENTAL IMPLANT ACADEMY

DOKTOR DARIUSZ SROKOWSKI
UL. KSIĘDZA JAŁOWEGO 8/1
35-010 RZESZÓW
TEL/FAX 17 85 333 85
KOM. 602 34 20 46





PASJE POPYCHAJĄ NAS DO
DZIAŁANIA, OŻYWIAJĄ I DAJĄ
TAKIEGO KOPA, ŻE IDZIEMY
PRZEZ TO ŻYCIE. NAWET JAK
SIĘ PRACUJE W KORPORACJI
I SIEDZI W BIURZE OSIEM
GODZIN, TO WARTO MIEŚĆ
PASJĘ I JA PIELEGNOWAĆ.

ENGLISH**PIOTR MOSAK: EVERYONE SHOULD FEAR SOMETHING**

Julia Trojanowska: Today we have Olga Kalicka with us – a film, TV, and theater actress, co-founder of the fashion brand Reves, a proud mother, and... an influencer. I would like to explore this concept with you because we are here in connection with the premiere of the movie "The Influencer's Girl." Do you like this term? It has gathered quite a few negative connotations lately. Do you feel like an influencer at all?

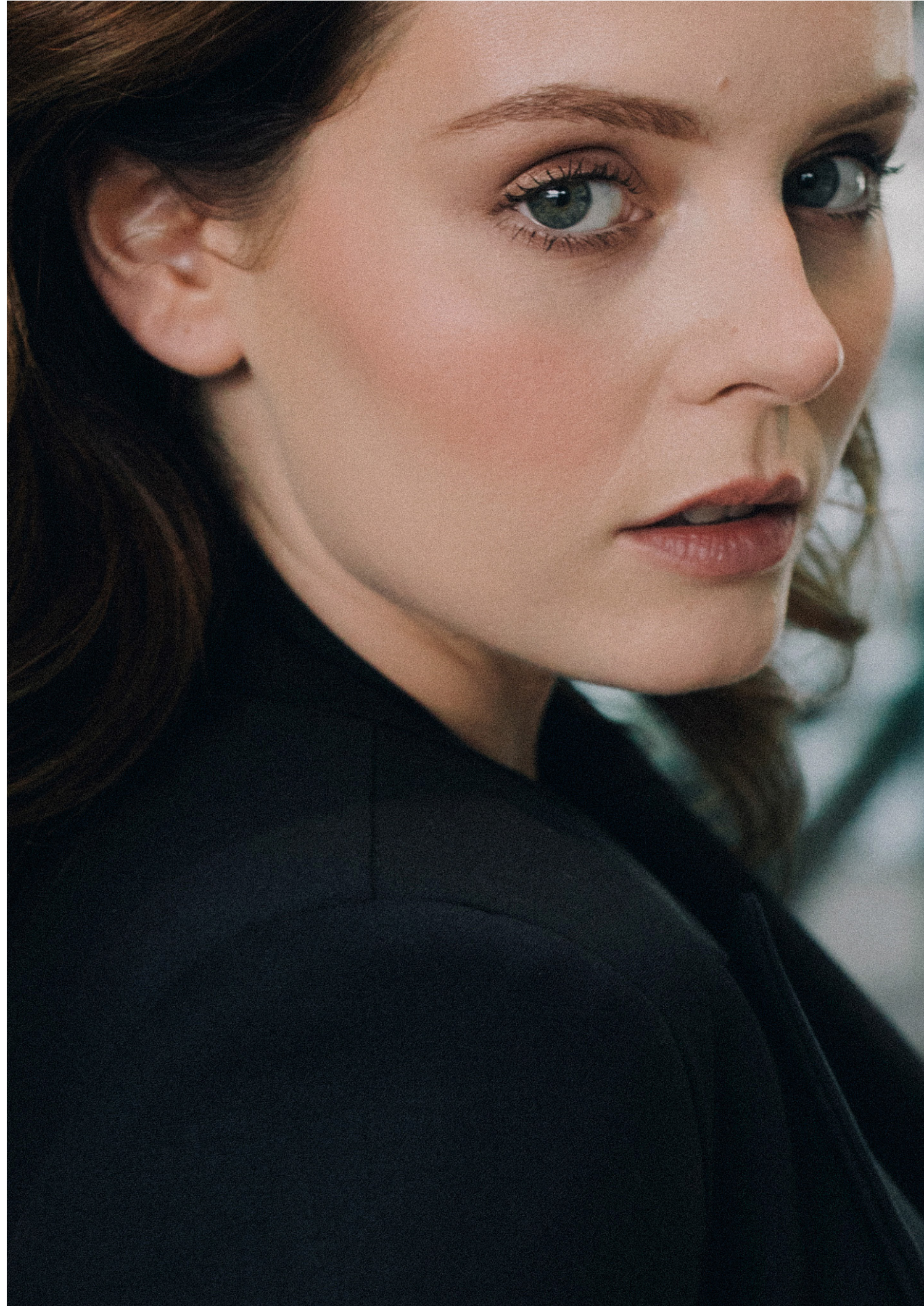
Olga Kalicka: I feel like I hear this word differently than most people. For me, it has a positive connotation. I feel that it is a part of my life that gives me the opportunity to connect with people on different levels. It allows me to reach a larger audience, especially when I want to say something important. Sharing experiences with my close ones is wonderful, but Instagram and other social media platforms allow for inspiring others. Thanks to them, we encourage people to take action and bring a little smile. You know, I've experienced various things on the internet – I had moments of crises where I thought about deleting my accounts. I also had moments like, "Okay, I'll do something more, gather, take action!" Now I'm in a good place with myself. I don't want to say that I'm completely sorted out because that would be a lie. However, I think I'm on a different path now, and it makes me perceive the word "influencer" as a tremendous opportunity given to me to connect with people.

I've seen on your social media that you've found a way to truly make the most of your reach.

Or vice versa – I've let go of all the methods. The methods weren't working the way I wanted them to. Now it's just with ease, without pretending, without tension and pressure. I think it's not a method but a key.

What were the moments when you felt like deleting social media? Did you face hate or read something?

It wasn't even about people from the outside. It was more about my personal situations that put me in a slightly different place – a break-up, but also the time of my child's birth when there was a lot of fatigue. I was in a different place then, and I perceived it as pressure – I have to be on the internet because it's part of my job. I felt a huge burden and that I should do it, but I wasn't able; I didn't have the strength. While in therapy, my therapist



CUDOWNE JEST TO, ŻE INTERNET
STAŁ SIĘ DLA NAS FORMĄ
KOMUNIKACJI. Z DRUGIEJ
STRONY, TAM NAPRAWDĘ MOŻNA
SIĘ ZGUBIĆ. MAM NADZIEJĘ,
ŻE TEN FILM POKAŻE WIELU
MŁODYM LUDZIOM, ŻE NIE TĘDY
DROGA. DROGA JEST W RELACJI
Z DRUGIM CZŁOWIEKIEM.
W TYM, ŻE MOŻNA KOMUŚ
SPOJRZEĆ W OCZY, ŻE MOŻNA
SIĘ Z KIMŚ PRZYTULIĆ.





told me that sometimes it's worth tricking our brains, building a few more connections, and sometimes following the principle of fake it till you make it. I won't hide that Instagram strengthened me. I knew there were people there who wanted to know what was happening with me. I had to fight with myself for them too.

At what point did you notice that the community around you was growing, and people wanted your presence on the internet, wanted to know what's going on with you?

I think it was the moment when I let go of the word "have to" and replaced it with "want." Everything just started to flow then. It's also strongly related to the brand I co-create with my friend Karolina. While working on *Rêves*, I noticed that social media has its defined boundaries – something works, something doesn't. I started approaching it as a job. I redirected my thinking, and it turned out that I could do it with pleasure and receive great feedback from people. I created something for women – a specific product that, in a sense, is a piece of me because every project we create with Karolina is like a new child for us. We began to receive messages from women who said that our clothes accompany them on significant occasions, like the day their partner proposed or when they wore our dress to a job interview, boosting their confidence. That's when I realized it made sense. This brand wouldn't function this way without social media. Consequently, my relationship with women on the internet wouldn't be what it is now.

What is your role in the brand? Do you design clothes with Karolina?

Usually, roles should be divided, but with us, the power of friendship and sisterhood worked. We've known each other since high school, and even then, everyone always mistook us; we are so similar. For us, it works more spontaneously. Karolina is responsible for the business – she is the financial director, dealing with tables, calculations. She ensures that everything comes together, and the business functions. Of course, we both put a lot of work into it. When it comes to designing projects or choosing fabrics, we largely rely on our intuition, which fortunately doesn't fail us.

Creating a company with someone you like privately often blurs the line between business and friendship.

With us, every conversation sooner or later turns to private topics. Even if we agree, "Okay, no gossip today, today we just have to do this and that." We even started noting how our meetings should look like so that we could get everything done. Ultimately, it always ends with a "friendship conversation." I think that's the most beautiful part of it, and honestly, I can't imagine it any other way.

Returning to the actress's work – it has been said lately that a large presence on social media greatly helps with casting for various films. Is that really the case, or on the contrary – actors who are also active on social media face challenges because not everyone in the industry takes them seriously. Does it matter at all?

I've gone through various versions of what you said.

There was once a very commercial film that I wanted to be a part of, but I didn't have enough followers. Then, I auditioned for another film, independent – and I had too many followers. Those frustrations were already within me, and they still are now. I feel that if something is meant to happen for me, it will happen, regardless of how many followers I have. In the end, I think it works in my favor. Thanks to it, you can share such a film with a large number of people. On the other hand, I know that in the film industry, some people may not want that. In a way, I understand it because the boundary between people who will later watch the film and know me from the internet can blur. I take that risk on my chest. The world is so complex that there really is a place for everyone, and I wouldn't close myself off to such thinking. I had that fear in me, and I really went through many auditions where something was always not right. Now I think that if something is meant to come, it will come. It was exactly like that with "The Influencer Girl" – I had already given up, and a few days later, director Szymon Gonera called me and offered me a role. And it happened to be in a film about the dilemma I had been dealing with for the past six months.

From the title or trailers, we can guess that it will be a story about the highs and lows of being an influencer. What is your character, Viola, like? How was the process of making the film? I saw that you filmed in amazing locations.

That is very important for this film – the outdoor scenes were amazing! It was a wonderful opportunity for me to be in such beautiful places, although working on set was quite physically demanding. We had only three weeks of shooting in Malta – there was no possibility that any scenes would be skipped, meaning they would not be shot on a given day and could be moved to the next. So there were a lot of overtime hours, a lot of night shoots, and suddenly the day started to shift. Personally, it was also a challenge for me because, for the first time, I was without my son Aleksy for over three weeks. I couldn't talk to him too much on the phone because when he woke up, I was catching up on night shoots. There were many challenges, but at the same time, a lot of joy. Everyone was committed and playing on the same team; we really bonded. I think the relationship that developed between me and Karolina Rezner is very important; we supported each other. It was her first major role, so I'm glad I could take care of her. In the film, our relationship is not pleasant; Viola is a girl who smells business everywhere. But when she meets Zosia, she gets something real for the first time – emotions that can change something in her. That's why I encouraged producer Radek to make a sequel where Viola would have the opportunity to change. In "The Influencer Girl," you'll see me playing a character with an edge. I play a woman who has a very high opinion of herself, who is willing to do almost anything for a like. She has another interesting side that she reveals during this journey.

That seems to be in stark contrast to you and what you present on social media.

I don't know how it is, but since childhood, I usually play dark characters.

Really? I don't believe it.

I think it's a matter of my temperament. I'm a person who tells the truth, even if it's sometimes unpleasant. I started at the Tintilo Musical Theatre when I was seven – even then, I was a rebel. I always knew how to express my opinion. My child can do that now too. Sometimes I think to myself, "Oh my, why did he inherit that from me?". I have a fighting spirit in me. It seems to me that it's always interesting for an actor or actress to play something different; it opens up a lot of imagination. I really liked my character. Everyone initially thought Viola would be straightforward, that she wouldn't be likable. At the end of our trip, the director approached me and said, "You know, there is one person who has been watching you from the beginning and said that she will like this character." That really built me up. I think it's every actor's task to make the audience understand the character with all the baggage, difficult past, and decisions.

That must be a pretty difficult task to give depth to a character who seems one-dimensional at first glance.

I hope I succeeded. I also hope that this film will prompt some thoughts. It's important to me because I have a child. Did you know that over 70% of young people, I don't remember the exact age, but between the tenth or twelfth and fifteenth year of life, dream of becoming an influencer?

That's an overwhelming number.

It's a frightening number. That was the subject of my first conversation with the director. He told me, "I'll send you the script, but first, I need to read you these statistics." Even now, talking about it, I get chills. Where are we heading as a society? It's wonderful that the internet has become a form of communication for us. On the other hand, you can really get lost there. I hope this film will show many young people that this is not the right path. The path lies in the relationship with another person. In being able to look someone in the eyes, to be able to hug someone. If this film changes something in just one person in the movie theater every day, I am already grateful.

I also hope so, especially because of what has recently happened on Polish internet; it's truly spine-chilling. Moreover, there is no one controlling it, or we haven't figured out how to do it yet. Have you learned anything new about the world of social media?

I learned a lot! I didn't know, for example, that there is a platform called OnlyFans. The existence of this platform distresses me. I had to research it because it is related to my character – for me, it's already hardcore that you can sell underwear on the internet.

You mentioned your son earlier – have you started introducing him to the internet? Do you control what happens around your child? What do you allow or want to allow in the future when he is old enough to enter the online space?

For now, I'm pushing this topic away from myself. As long as he doesn't ask questions, I still try to protect him from it. Let him have as much fun as possible. What draws him in are fairy tales. I try to approach them as something that builds imagination. I select them and try to choose those that also make me happy. I'm a dreamer, but I try to dose it. I also realize that in a second, I will have to deal with it, but I don't know how yet.

I ask about it because you share your life on the internet. Your son as well, but I really like how you handle it. On the topic of sharenting, its pros and cons, the discussion is very intense. You found a nice way – you share what brings you immense happiness, being a mother, but at the same time, you don't cross the privacy boundaries of your child.

Absolutely not – I don't show Aleksy's face because that's a decision we made as parents. I wouldn't take a photo that he wouldn't want. There was a situation when we were traveling, and I thought about posting a photo from that place to show how nicely we spend time with Aleksy, but he said, "Mom, I don't feel like taking a photo right now."

So we don't do it.

So we don't do it. I dose it because it's simply mine.

Moving away from the internet and entering a slightly different space – besides the premiere of the film "The Influencer Girl," intense preparations are also underway for the theatrical premiere of "Siostrunie."

Yes, exactly. I'm glad you mentioned that. I feel that the theatrical world is never as interesting for the media. Rehearsals are intense, and I won't hide that fatigue is already catching up with me. The material, however, is fantastic, a Broadway musical. It couldn't be better; they know how to write something good. People create the play, and a truly fantastic team has gathered for this project.



Largely female, right?

Yes, but there is a balance because a man appears in the cast, although in a female role. It's a fantastic play full of absurd humor, which I personally love. I think people will really enjoy it. The premiere at Teatr Kwadrat is on February 24, but pre-premiere shows will probably start from February 15. I invite you to these pre-premieres because they are always interesting – there's a chance that the play will change a bit, various things can happen.

Do you have more leeway during pre-premiere shows?

No, quite the opposite.

Are you more stressed?

Yes, we're totally stressed. Although it may not be the case in this instance because a musical comes with certain frames. There is music and a specific rhythm. Very often it's so-called "formal playing," meaning many things are set rigidly. Of course, there is room for minor improvisations, but generally, everything has to be within certain frames, or it will fall apart. In comedy, tempo is very important. For me, it's also a bit of a return to my roots – I started my acting adventure with musicals, where I danced and sang. From a young age, everyone asked me

the question: "What do you love the most?" It changed over the years, dance was first, but there was a lot of it, and minor injuries started. Suddenly acting came, which has been with me for a long time. Now my voice is freeing up, and I finally feel immense joy in singing.

You really livened up when you started talking about "Siostrunie."

Because it's a passion, the quintessence of me and everyone. Passions push us to action, animate us, and give us such a kick that we go through life. Even if you work in a corporation and sit in the office for eight hours, it's worth having a passion and nurturing it.

How did you enter 2024?

Really well. The only thing I would like to change this year is to learn to rest a bit more. I manage to do it in the summer, but when I have a day off in the calendar, it fills up in a second. I still don't know how to give myself permission for that, but I would like it to be easy.

I have nothing else but to wish you a lot of ease in 2024. Of course, we invite you first to the premiere of the film "The Influencer Girl." Then we invite you to Teatr Kwadrat for the play "Siostrunie." Thank you very much for being with us today.

And I also thank you.

PODZIĘKOWANIA ZA WSPARCIE SESJI ZDJĘCIOWEJ:

KINO KINOGRAM,
FABRYKA NORBLINA,



ILE TRZEBA CZEKAĆ OD WYBUCHU WOJNY, ŻEBY KUPIĆ SOBIE DŻINSY?



Jakub
Wejksznner
anywhereTV

TEKST Jakub Wejksznner ZDJĘCIA MICHAŁ BUDDABAR

No właśnie, ile? Jaki jest przelicznik normalnego życia/konfliktu zbrojnego na świecie? I jak daleko musi ów konflikt się odbywać, by zablokować nam możliwość kupienia dżinsów.

Wiele osób, na wielu platformach społecznościowych, twierdzi, że w obecnej sytuacji geopolitycznej, nie można kupować dżinsów, robić festiwalu w Cannes, gdzie daje się sobie nagrody za robienie filmów i właściwie – niewiele można robić w ogóle. Dlatego, że – wojna.

Ja, jako człowiek pełen wątpliwości i zwątpień, nigdy nie byłem zwolennikiem opowiadania się za ocenianiem czyjejs moralności w kwestii tego, co uważają za normalne życie, ale skoro jest to tematem dyskusji, podyskutujmy.

Otóż, jak się okazuje, zależność tego czy możemy kupić sobie dżinsy w stosunku do konfliktów zbrojnych i tragedii na świecie jest oparta na kilku bardzo wyraźnych podstawach.

Po pierwsze – odległość. Z badań niezależnych naukowców, którzy spotykają się często w mojej toalecie w godzinach porannych, wynika niezabicie, że im dalej od kraju, w którym mieszkamy, dochodzi do okrucieństw, tym szybciej możemy kupić sobie dżinsy. Na przykład, gdy w 2001 roku doszło do ataku terrorystycznego w Stanach Zjednoczonych, dżinsy mogliśmy sobie kupić dopiero następnego dnia. Wynikało z tego, że, po pierwsze, Stany Zjednoczone są

cool, po drugie – to w jakiś sposób nasz sojusznik, po trzecie – oni robią większość filmów, więc w sumie musimy im podlegać kulturalnie jak wasalowi. Niemniej – jest to dość daleko i w sumie nie nasza wojna, więc możemy spokojnie kupić dżinsy już następnego dnia.

Nie można natomiast powiedzieć tego samego o konflikcie w Syrii. Po pierwsze – większość Polek i Polaków oraz osób Polskobytuujących nie ma pojęcia gdzie jest Syria. To sprawia, że nie dość, że możemy kupić dżinsy już tego samego dnia, w którym wybuchł konflikt, to jeszcze, dodatkowo, możemy dokupić do tego modny t-shirt.

Kolejną podstawą jest – czy tragedia światowa jest nagła, czy też rozciągnięta w czasie? Jak wiadomo bowiem z badań wspomnianych wcześniej naukowców, jeśli coś się zdarzyło nagle, można się tym przejść od razu i nie ma się wyrzutów sumienia, bo w końcu – mamy odpowiednią reakcję na zło tego świata. Z drugiej natomiast strony, jeśli coś dzieje się długo, bardzo ciężko nam się tym przejmować, bo właściwie, w zasadzie, to się dzieje i może nawet nie da się nic z tym zrobić? I co wtedy, mamy na siłę wymyślać, że się przejmujemy? Głód jest od tylu lat problemem, malaria zabija tyle osób, ale w zasadzie nie widzimy tego na co dzień, bo telewizja pokazuje nam newsy, żeby podkreślić nasze ciśnienie, a nie, ogólnie, zdołować. To, że z powodu COVID-u umarło 100 000 osób nie ma większego znaczenia, bo

noszenie maseczek jest upierdliwe. Toteż – jeśli problem na świecie nie jest nagły, zasadniczo nie ma to wpływu na kupowanie dżinsów, bo nas to nie dotyczy ostatecznie. Ostatnią podstawą jest natomiast poziom hipokryzji w naszym życiu, który jesteśmy w stanie tolerować. Jeśli bowiem nie można dawać sobie nagród za filmy, bo wojna, to dlaczego, skoro przez lata ginęły miliony ludzi na świecie z powodu głodu, chorób, wojen etc., można było to robić i akurat najnowsza wojna przelała czarę goryczy? Hipokryzja jest tu oczywista, więc należy po prostu zbadać jaki jej poziom jesteśmy w stanie zdzierżyć. Najlepiej jest to sprawdzić na przyjacielu/przyjaciółce/osobie przyjacielowi/przyjaciółce, kiedy to, samemu nie przestrzegając żadnych zaleceń dietetycznych, powiemy im co mają zrobić/jeść, by wyglądać lepiej i lepiej się czuć. W zależności od ilości pierdół, które im nagadamy bez wyrzutów sumienia, będzie to wprost proporcjonalne do ilości hipokryzji, którą możemy znieść z powodu tragicznych wydarzeń na świecie.

Mam nadzieję, że choć trochę wyjaśniłem problemy tego świata. W kolejnym odcinku naszych rozważań, będziemy zastanawiać się czy jeszcze można być mężczyzną oraz jak wmówić komuś, że to nie chodzi o winę, mając jednocześnie obsesję na jej punkcie. Do zobaczenia!

PRIMAVERA
FURNITURE

POLSKI PRODUCENT MEBLI TAPICEROWANYCH



Primavera Furniture
Warszawa

Galeria Nowa Praga
ul. Jagiellońska 82B
03-301 Warszawa
tel.+48 518 956 218
warszawa@primaverafurniture.pl



Primavera Furniture
Gdańsk

Galeria City Meble
al. Grunwaldzka 211
80-266 Gańsk
tel.+48 532 207 932
gdansk@primaverafurniture.pl



Primavera Furniture
Szczecin

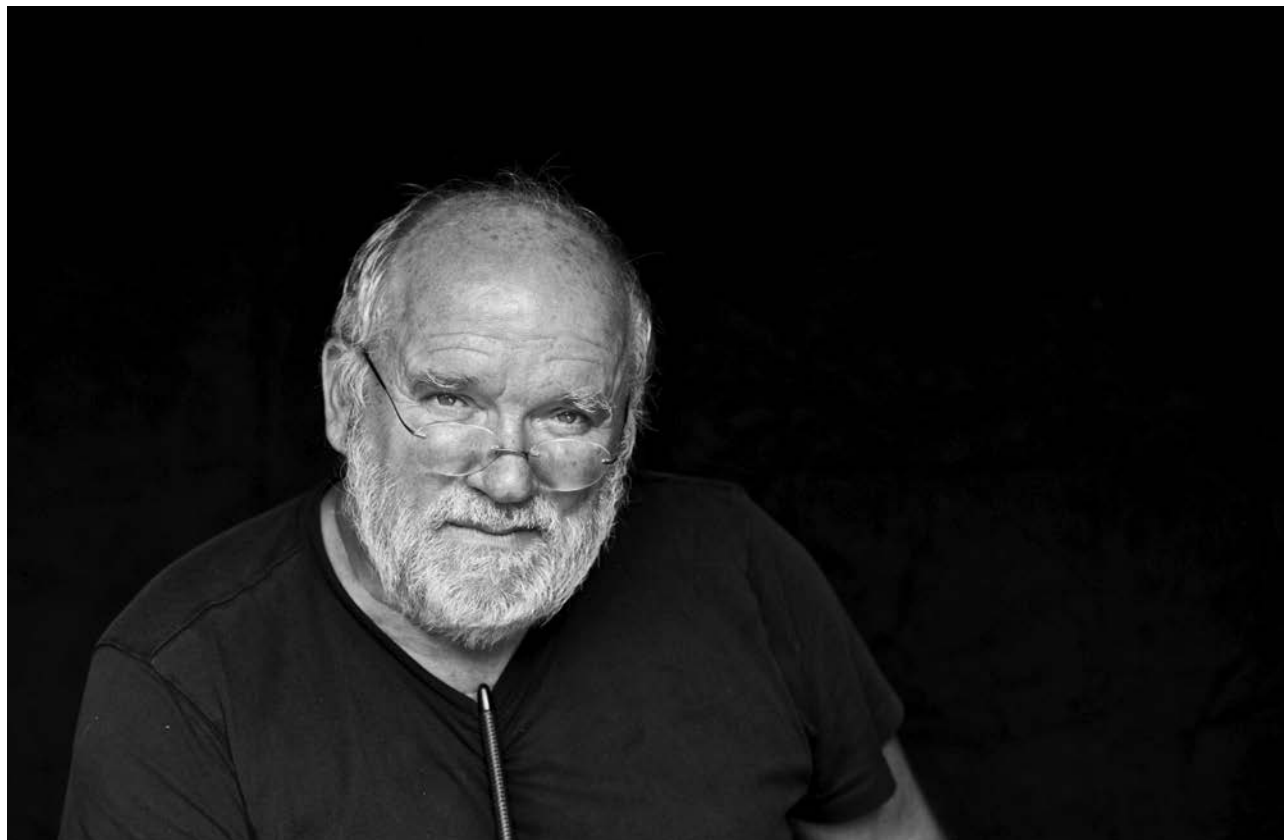
Galeria Top Shopping
ul. Hangarowa 13
70-767 Szczecin
tel.+48 501 833 514
szczecin@primaverafurniture.pl



Primavera Furniture
Fabryka

Barczewski Dwór 7
11-010 Barczewo
tel. +48 883 364 835
sklep@primaverafurniture.pl

PETER LINDBERGH - MAGIK FOTOGRAFII



Był niekwestionowanym mistrzem nieretuszowanej fotografii. Peter Lindbergh poza nieperfekcyjnymi odbitkami miał misję: chciał uczynić świat lepszym. Jak tego dokonał?

TEKST MAŁGORZATA GIERMAZ ZDJĘCIA WIKIMEDIA COMMONS

PIĘKNO I KSIĄŻKI

„Piękno to bycie sobą”, powtarzał i unikał pytań o Photoshopa. Irytowały go selfie, zamiast powtarzalnych ujęć wołał nieidealne portrety. Zresztą nieretuszowanie zdjęć, jeden z warunków kontraktów, gwarantowało mu tworzenie spójnych, integralnych prac. Peter Lindbergh nie cierpiał chirurgicznie poprawianych twarzy modelek, za to uwielbiał inteligentnych, dowcipnych i znających swoją wartość ludzi. Gwiazdy otwierały się przed nim, bo dawał kobietom siłę, a w zdominowanym przez pieniądze świecie był pierwszym feminista, który otwarcie przeciwstawiał się seksizmowi. Aż ciężko uwierzyć, że ktoś taki jak on - mistrz ciętych ripost i naturalnych ujęć - poznał fotografię dopiero w liceum, nigdy wcześniej nie odwiedzając muzeum i nie potrafiwszy zmusić się do przeczytania kilku stron książki. Wychowany z dala od wysokiej kultury Peter miał za to dwo-

je rodzeństwa, matkę, ojca-kalekę i babcię, z którymi trafił do Duisbergu, przemysłowego miasta porównywanego do Detroit, gdzie ojciec sprzedawał słodycze, a cała rodzina mieszkała w trzypokojowym mieszkaniu. Urodzony pod koniec listopada 1944 roku w Lesznie Lindbergh nie miał pamięci do dat, z trudem kojarzył matkę, która zmarła, gdy był dzieckiem, ale determinacji i pracowitości mogła pozazdrościć mu niejedna osoba. Jeszcze nie mając 18 lat projektował wystawy sklepowe, a za uciulane pieniądze wyjechał najpierw do Szwajcarii, potem do Berlina, gdzie w tamtejszej Akademii Sztuk Pięknych zakochał się w obrazach Vincenta van Gogha. Pojechał nawet do Arles, by lepiej zrozumieć artystę, w końcu kupił też słynny żółty dom i przez dwa lata tułał się po świecie. W tym czasie sporo podróżował, „zaliczył” Francję, Hiszpanię, Maroko. Wydorosłał. Po podróży, w której obiecał sobie,



Wszystko za lajka

Karina
Rezner

Olga
Kalicka

Mateusz
Banasiuk

Kamil
Wodka

Joanna
Koroniewska-Dowbor

Dziewczyna influencera

508 000 polubień

REDZICI PRODUCTION PRESENTOWAŁY: „DZIEWCZYNA INFLUENCERA” W REŻYSERII: KARINA REZNER OLGA KALICKA KAMIL WODKA MATEUSZ BANASIUK
JOANNA KORONIEWSKA-DOWBOR RAFAŁ KRÓLIKOWSKI MAGDALENA CZERWIŃSKA ILLUSTRACJE: PATRYK SZWICHTENBERG DAMIANA KACIUK KAROLINA SZYMCIUK
MAGDALENA PERLINSKA STANISŁAW BANASIUK MICHAŁ PROBIEGOWSKI PATRICK BEZAK CESTY: KATARZYNA ŚRODKA ZWIERSZENIE: JOLANTA DROGA
WYDZIAŁ PRODUKCJI: SYLWIA KOLKIEWICZ-LICHOCKA REŻYSER: KONRAD SPIRRA WYKONAWCY: FLIP KONWALSKI WYKONAWCZY: SIRENS DOPASOWAŁ: KAMIL DZIŻY
PROJEKTOWAŁ: RADOŚLAW JARECKI SCENARIUSZ: KRZYSZTOF SZYMON GONERA

TYLKO W KINACH OD 2 LUTEGO

CANAL+

any
whe
reo

FAME

PUDELEK

BIERHALLE
BROWAR · RESTAURACJA

Kokop

McFIT

WP

że obroni dyplom, zaczął robić bratankom zdjęcia, w porę oprzytomniał, spakował walizkę i wyjechał do Düsseldorfu, gdzie na Lindbergha czekała posada asystenta Hansa Luksa. W biurze wytrzymał pięć lat, potem założył własną firmę i z zamiarem zostania najlepszym portrecistą XX wieku wyruszył do Paryża. Biegłe władający językiem francuskim Peter Lindbergh przez dekadę robił mało istotne fotografie dla zagranicznych edycji „Vogue'a”. Moda średnio go pociągała, na co dzień ubierający się w dżinsy i T-shirty artysta miał o niej mgliste pojęcie, a w branży pracował, bo dostawał zlecenia.

PAŹ KRÓLOWEJ

W 1988 roku coś się zmieniło. W amerykańskim „Vogue'u” pojawiła się ona - Anna Wintour. W nieśmiertelnym pazu, dopasowanym kostiumie Chanel i drogiej biżuterii wyglądała zjawiskowo, ale kiedy mówiła o uzdrowieniu magazynu jakoś nikt jej nie wierzył. Już pierwsza sesja wzbudziła konsternację. Wintour zrezygnowała z wystylizowanych do bólu póz, bez słowa zgodziła się na niepoprawiane zdjęcia modelki idącej środkiem ulicy. Ta sesja podobnie jak inna - złożona z portretów Lindy Evangelisty, Naomi Campbell, Cindy Crawford, nieżyjącej już Tatijany Patitz i Christy Turlington przeszła do historii. Mający dobre wyczucie czasu, ufający intuicji Lindbergh podejmował decyzje pod wpływem impulsu zwykle z dobrym skutkiem. Przyznawał: „Nie sądziłem, że ta sesja przejdzie do historii”. Jako jedyny fotograf trzykrotnie zrobił kalendarz dla Pirelli, a ostatnie wielkie zlecenie zrealizował w 2017 roku. Zdobył wiele nagród, ale najbardziej cieszył się z możliwości eksperymentowania, od sesji mody wołał portrety. (3) Pracował z największymi - Cathrine Deneuve, Madonną, Tiną Turner, Helen Mirren i Mickiem Jaggerem. Zdjęcia Petera Lindbergha traktowano na równi z dziełami współczesnej sztuki, prezentowane na wystawach w Centre Pompidou w Paryżu lub londyńskim Victoria and Albert Museum były wyróżnieniem za wyrzeczenia, lata ciężkiej pracy. Ale Lindbergh nie naciskał jedynie migawki aparatu, reżyserował filmy, a jeden z nich - „Inner Voices” - wyróżniono na festiwalu filmów dokumentalnych w Toronto. Wolny czas spędzał z dala od pracy, i to właśnie rodzina (żona i dwóch synów) poinformowała o śmierci jednego z najlepszych portrecistów ostatnich lat. Oplakiwany przez gwiazdy, przyjaciół i współpracowników Peter Lindbergh podarował im normalność. Dzięki niemu aktorzy mogli pozostać sobą, a portretowanie ich fotograf traktował jako wielki przywilej. Był indywidualistą szczerze oddanym pracy, a jego niestandardowe, proste ujęcia sprawiły, że zaczęliśmy inaczej myśleć o fotografii.



motorola edge 40
NEO

ODKRYJ OCEAN MOŻLIWOŚCI

„MÓJ GDAŃSK 2023” – MIASTO W OBIEKTYWIE JEGO MIŁOŚNIKÓW



▲ Pierwsze miejsce w kategorii „Ludzie” zdobyła Agnieszka Pazdykiewicz zdjęciem zatytułowanym „Pod Teatrem Szekspirowskim. Ludzie oczekują na rozpoczęcie Marszu Równości”.

Ponad osiemset niezwykłych fotografii i historii w trzech różnych kategoriach konkursowych, a wszystkie łączy jedno – miłość do Gdańska.

TEKST Alicja Pruszyńska

Gdańsk ujmowany jest na co dzień w obiektywie tysięcy turystów, ale jak postrzegają go jego mieszkańcy? Oni widzą miasto zupełnie inaczej i między innymi dlatego powstał konkurs fotograficzny „Mój Gdańsk”, skierowany do osób zainteresowanych uwiecznieniem wszystkich odślon życia codziennego, różnorodności krajobrazu oraz dziejących się na naszych oczach historii, niezależnie od tego, czy jego uczestnicy mieszkają w Gdańsku, czy tylko przyjechali miasto odwiedzić. Muzeum Gdańska już po raz czwarty zorganizowało konkurs, w którym każdy mógł przedstawić na zdjęciu to, co jego zdaniem jest w tym mieście najważniejsze.

W składzie jury edycji z 2023 roku znaleźli się:

► Karolina Misztal-Świdarska – uznana fotoreporterka związana z Dziennikiem Bałtyckim, laureatka Gdańsk Press Photo 2023;

► Erazm Wojciech Felcyn – artysta fotografik, Członek Związku Polskich Artystów Fotografików od 2005 r., a od 2014 r. przewodniczący Komisji Artystycznej Okręgu Gdańskiego;

► Waldemar Ossowski – dyrektor Muzeum Gdańska.

LUdzie, WYDARZENIA, DZIELNICE

Zdjęcia laureatów przedstawiają historie i ważne wydarzenia, portrety zwykłych i niezwykłych mieszkańców. Pokazują istotne dla autora miejsca oraz chwile. Te zdjęcia mają przedstawiać Gdańsk taki, jakiego nie znajdziemy na pocztówkach. To również historia o dzielnicach, do których turysta jeszcze nie dotarł.

Początkowo konkurs obejmował cztery kategorie, które wynikały wprost z charakteru albumu fotograficznego przygotowanego na zlecenie Muzeum Gdańska w 2018 roku przez Chrisa

Niedenthala. Możemy w nim zobaczyć zdjęcia Gdańska nowoczesnego i zapomnianego; ludzi oraz wydarzeń. Szybko jednak okazało się, że te dwie pierwsze kategorie można połączyć w jedną i ująć je jednym słowem: „Dzielnice”. I tu „Mój Gdańsk” łączy się z innym projektem realizowanym przez Muzeum Gdańska, który każdego roku cieszy się dużym zainteresowaniem. Mowa o wystawach z serii Historie Gdańskich Dzielnic – mówi Andrzej Gierszewski, rzecznik prasowy Muzeum Gdańska. Zdjęcia oceniane są przez Jury pod kątem warsztatowym oraz pod kątem przydatności do kolekcji fotografii Muzeum Gdańska. W konkursie chodzi o pozyskanie zdjęć ponadprzeciętnych oraz takich, które za 50-100 i więcej lat pozwolą naszym potomkom dowiedzieć się czegoś o nas. Jacy byliśmy, w jakim mieście żyliśmy i czym żyliśmy – dodaje.

LAUREACI

Spośród 842 zdjęć wykonanych przez 115 uczestników, wyłoniono łącznie dziewięcioro Laureatek i Laureatów oraz przyznano 6 wyróżnień w trzech kategoriach.

Poruszanie ważnych społecznie tematów niewątpliwie charakteryzowało edycję z 2023 roku. W kategorii „Ludzie”, zwycięskie zdjęcie autorstwa Agnieszki Pazdykiewicz przedstawia grupkę osób oczekujących pod Teatrem Szekspirowskim na rozpoczęcie Marszu Równości. Na zdjęciu widzimy dojrzałych ludzi trzymających w rękach tęczowe flagi. W kategorii „Wydarzenia” pierwsze miejsce zajął natomiast Adam Kozłowski ze zdjęciem „Protest przeciwko zaostreniu prawa aborcyjnego, Gdańsk Wrzeszcz”. W kategorii „Dzielnice” wygrało ujęcie widoku z 34 piętra Olivia Star. Sebastian Góra w niezwykłym momencie uchwycił wschód słońca na Zaspie oraz dywan dymu rozchodzący się nad miastem.

JAK WIDZĄ GDAŃSK... KOMPUTERY

Jak się okazało, ta edycja wyjątkowo zaskoczyła organizatorów. Pierwszy raz nadesłano zdjęcia wygenerowane przez sztuczną inteligencję.

Mimo tego, że od czterech lat koordynuję prace związane z Konkursem, muszę przyznać, że zgłoszenie obrazów wygenerowanych przez AI było sporym zaskoczeniem, nawet pomimo faktu, że internet w 2023 roku podbiły obrazy wygenerowane przez różnego rodzaju skrypty i algorytmy. To pierwszy taki przypadek na przestrzeni wszystkich dotychczasowych edycji konkursu i dlatego zdecydowaliśmy się je pokazać. To trochę taka ciekawostka, dzięki której możemy się dowiedzieć, jak widzą Gdańsk nasze komputery – mówi Agnieszka Barczewska z Muzeum Gdańska.

Z zasady w konkursie oceniamy pracę fotografów. Szkoda, że „autor”, czy raczej zleceniodawca, nie opatrzył zdjęć żadnym opisem, nie podzielił się historią ich powstania, czy chociaż co skłoniło tę osobę do zgłoszenia właśnie takich zdjęć. Wtedy moglibyśmy przyjąć je do zbiorów i włączyć do kolekcji cyfrowej jako znak naszych czasów – dodaje.

NIETYPOWA LOKALIZACJA WYSTAWY

W tym roku zaskoczyliśmy sami siebie i zaskoczmy również wszystkich, którzy przyzwyczaili się do tego, że wystawy konkursowe można było oglądać u nas w Muzeum. Przez miesiąc, począwszy od

3 lutego, wystawa jest prezentowana nie w oddziałach Muzeum Gdańska, a w Forum Gdańsk, którego dyrekcja i pracownicy niezwykle przychylnie podeszli do pomysłu zaprezentowania tej tematyki wewnątrz swojego budynku. Odwiedzający centrum mogą również sami stać się członkami Jury. Każdy z chętnych może wybrać najciekawsze zdjęcie z puli kilkudziesięciu fotografii, które prezentujemy – podkreśla rzecznik prasowy Muzeum Gdańska.

Otwarcie wystawy, przyznanie nagród oraz ogłoszenie nowej edycji konkursu na 2024 rok odbyło się w sobotę 3 lutego.

ENGLISH VERSION
OVER EIGHT HUNDRED EXTRAORDINARY PHOTOGRAPHS AND STORIES IN THREE DIFFERENT COMPETITION CATEGORIES, ALL CONNECTED BY ONE THING – LOVE FOR GDAŃSK.

While Gdańsk is captured daily through the lenses of thousands of tourists, how do its residents perceive it? They see the city in a completely different light, and that is one of the reasons behind the "Mój Gdańsk" ("My Gdańsk") photo competition. It is aimed at individuals interested in immortalizing all facets of daily life, the diversity of the landscape, and the ongoing history, whether the participants live in Gdańsk or have just come to visit. For the fourth time, the Museum of Gdańsk organized a competition where everyone could present in a photograph what they believe is most important in this city.

The jury for the 2023 edition included:

► Karolina Misztal-Świdarska – an ac-

claimed photojournalist associated with Dziennik Bałtycki, winner of Gdańsk Press Photo 2023;

► Erazm Wojciech Felcyn – an artistic photographer, Member of the Union of Polish Art Photographers since 2005, and since 2014, the chairman of the Artistic Commission of the Gdańsk District;

► Waldemar Ossowski – the director of the Museum of Gdańsk.

PEOPLE, EVENTS, DISTRICTS

The winning photos tell stories of important social themes, portraits of ordinary and extraordinary residents, and showcase significant places and moments for the authors. These photos aim to present Gdańsk as you won't find it on postcards. It's also a story about districts that tourists have yet to discover.

Initially, the competition included four categories directly derived from the character of the photo album prepared for the Museum of Gdańsk in 2018 by Chris Niedenthal. It showcased photos of modern and forgotten Gdańsk, people, and events. However, it quickly became apparent that the first two categories could be combined into one, encapsulated by the word "Districts." This is where "Mój Gdańsk" aligns with another project undertaken by the Museum of Gdańsk, which enjoys significant interest every year. This refers to exhibitions from the series "Histories of Gdańsk Districts," says Andrzej Gierszewski, the spokesperson for the Museum of Gdańsk.

The photos are evaluated by the jury in terms of craftsmanship and their suitability for the Museum of Gdańsk's photog-



▲ Adam Kozłowski zdjęciem „Protest przeciwko zaostreniu prawa aborcyjnego, Gdańsk Wrzeszcz” zdobył pierwsze miejsce w kategorii „Wydarzenia”.



raphy collection. The goal of the competition is to acquire extraordinary photos, ones that, in 50-100 years or more, will allow our descendants to learn something about us – who we were, the city we lived in, and how we lived, he adds.

WINNERS

From 842 photos submitted by 115 participants, nine winners were selected, and six distinctions were awarded across three categories.

Addressing important societal topics undoubtedly characterized the 2023 edition. In the "People" category, the winning photo by Agnieszka Pazdykiwicz depicts a group of people waiting in front of the Shakespeare Theatre for the start of the Equality March. The photo shows mature individuals holding rainbow flags. In the "Events" category, Adam Kozłowski secured the first place with the photo "Protest against the tightening of abortion law, Gdansk Wrzeszcz." In the "Districts" category, the winning photo captured the view from the 34th floor of the Olivia Star building. Sebastian Góra, in an extraordinary moment, captured the sunrise in Zaspá and a carpet of smoke spreading over the city.

HOW COMPUTERS SEE GDAŃSK...

Surprisingly, this edition amazed the organizers. For the first time, photos generated by artificial intelligence were submitted.

Despite coordinating the competition for four years, I must admit that the submission of images generated by AI was a significant surprise. Even though, in 2023, the internet was flooded with images generated by various scripts and algorithms, this was the first such case in all previous editions of the competition. That's why we decided to showcase it. It's a bit of a curiosity that allows us to find out how our com-

puters see Gdansk, says Agnieszka Barczewska from the Museum of Gdansk.

Typically, the competition evaluates the work of photographers. It's a shame that the "author," or rather the client, did not accompany the photos with any description, did not share the story of their creation, or at least what prompted this person to submit such photos. Then we could include them in the collections and incorporate them into the digital collection as a sign of our times, she adds.

UNUSUAL EXHIBITION LOCATION

This year, we surprised ourselves, and we will also surprise everyone who has become accustomed to the fact that competition exhibitions could be seen at our museum. For a month, starting from February 3, the exhibition will be presented not at the branches of the Museum of Gdansk but at Forum Gdansk. The management and employees of Forum Gdansk have been extremely favorable to the idea of presenting this theme inside their building. Visitors to the center will also have the opportunity to become jury members themselves. Each interested person will be able to choose the most interesting photo from a pool of several dozen that we will present, emphasizes the spokesperson for the Museum of Gdansk.

The exhibition opening, award ceremony, and the announcement of the new competition for 2024 will take place on Saturday, February 3, at 12:00, near the main entrance to Forum Gdansk from Targ Sienny, by the Radunia Canal.

^ Pierwsze miejsce w kategorii „Dzielnice” zajął Sebastian Góra z pracą „Gdański wieloplan”. czyli widokiem z 34 piętra Olivia Star o wschodzie słońca na Zaspę i dywan dymu rozchodzący się nad miastem.



^ Adrian Mazurkiewicz otrzymał wyróżnienie za zdjęcie wykonane podczas ubiegłorocznej edycji Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Plenerowych i Ulicznych „Feta”.

Klif



NAJLEPSZE MIEJSCE NA ZAKUPY W GDYNI

**130 SKLEPÓW, PARKING,
SIŁOWNIA, RESTAURACJE
I ŚWIATOWE MARKI
W JEDNYM MIEJSCU!**



**GALERIA KLIF,
GDYNIA ORŁOWO,
ALEJA ZWYCIĘSTWA 256**

a n y
w h e
r e  | F O R
H E R

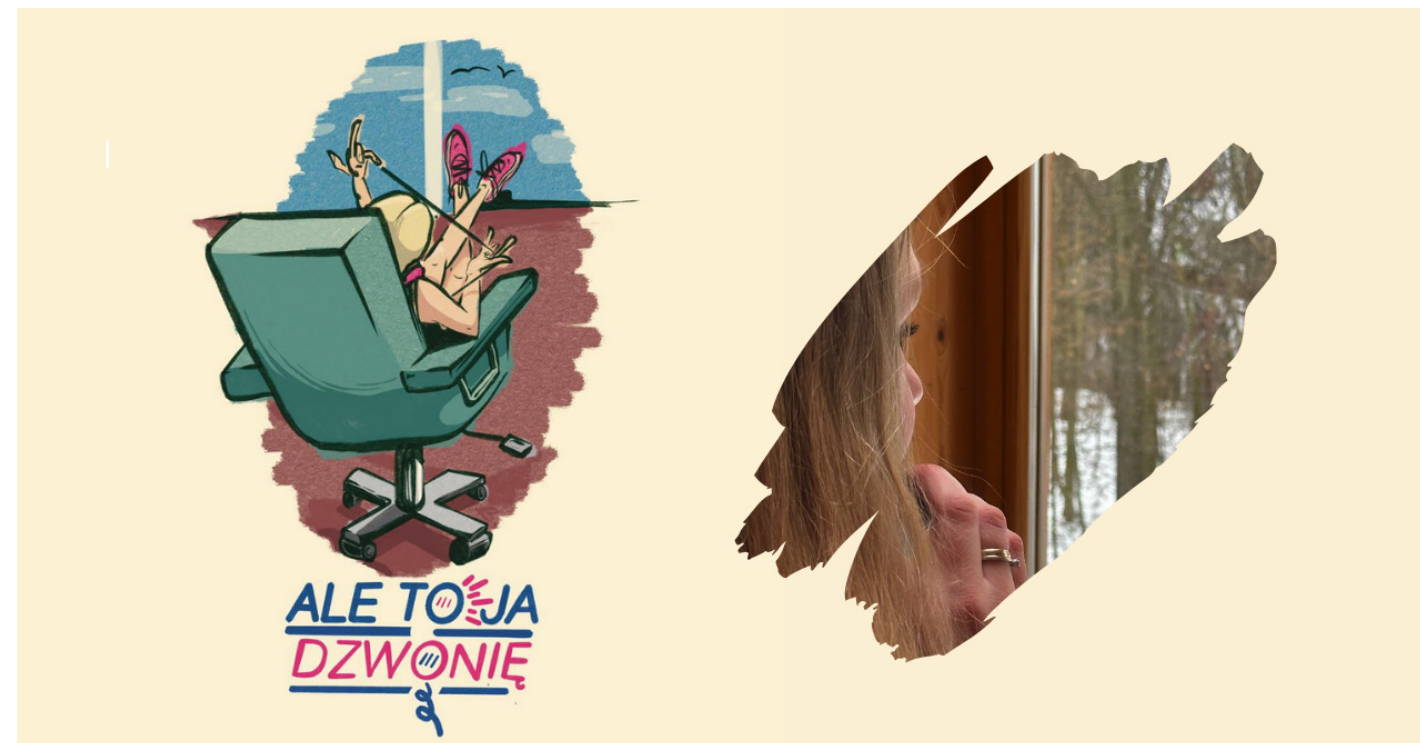


Fot: pwhere.com

TEMATY

KTÓRYMI CHCEMY
SIĘ DZIELIĆ

#DZIEWCZYNAZROBIŁA: BOISZ SIĘ ROZMAWIAĆ? ONA ZROBI TO ZA CIEBIE – AGATA BORUSZKOWSKA O „ALE TO JA DZWONIĘ”



ODKŁADASZ ROZMOWĘ W CZASIE? BOISZ SIĘ ZAŁATWIĆ SPRAWY PRZEZ TELEFON? PRZEDSTAWIAMY KOGOŚ, KTO POMOŻE CI SIĘ Z TYM UPORAĆ. BA. NAWET ZROBI TO ZA CIEBIE! AGATA BORUSZKOWSKA W ROZMOWIE Z ANGELIKĄ BALBUZĄ ZDRADZA NAM OKOLICZNOŚCI. W JAKICH ZAŁOŻYŁA „ALE TO JA DZWONIĘ” I DLACZEGO ŻADNEGO TELEFONU SIĘ NIE BOI.

TEKST Angelika Balbuza ZDJĘCIA MAT. PRAS.

Angelika Balbuza: Agato, w jakich okolicznościach założyłaś biznes „Ale to ja dzwonię”?

Agata Łakomczuch: Po urodzeniu pierwszego synka dołączyłam do różnych „mamowych” grup – tam rozmawia się właściwie o wszystkim. Zauważyłam, że często podczas rozmów powtarzało się jedno sformułowanie: „muszę gdzieś zadzwonić, a ja nienawidzę dzwonić”. Ja sama odkryłam, że też znam takie osoby, które zrobią wszystko, żeby nie rozmawiać przez telefon i wolą podjechać gdzieś trzydzieści minut, by następnie załatwić coś w pięć. Zamiast telefonu wybierają spotkanie.

Postanowiłaś więc pomóc dziewczynom i wyszłaś z inicjatywą?

Powiem ci, że osobiście potrzebowałam kontaktu z dorosłymi. Szczególnie, gdy urodziło mi się pierwsze dziecko. Pracowałam w żłobku, gdzie miałam koleżanki, z którymi mogłam porozmawiać o relacjach, ale też o pierdołach czy zakupach. Gdy zostałam z małym synkiem, później z drugim, to nawet rozmowa z ludźmi w sklepie była radością. Teraz, przez telefon, to nawet rozmowa z paniami w dziekanacie jest dla mnie przyjemnością (śmiech).

Pierwsze co przychodzi mi na myśl to to, że ktoś nie lubi

się dzwonić, bo się wstydzi. Zastanawiam się, czy załatwienie sprawy osobiście nie jest skuteczniejsze, niż rozmowa przez telefon.

Gdy do kogoś pojedziesz, to też możesz się wstydzić. Przez telefon możesz uzyskać szybkie potwierdzenie, ale wysyłając maila musisz już czekać. Ja nie lubię czekać, wolę jak coś jest szybko załatwione.

Może podjechanie daje większe poczucie sprawczości? Dzwonienie to często czekanie na infolinii, nieraz brak sygnału.

Tak, tylko wtedy trzeba znaleźć więcej czasu, zarezerwować sobie minimum kilkadziesiąt minut. Wiadomo jak to jest w dorosłym życiu, nie ma nic „hop siup”. Wśród zleceń jakie otrzymuję od klientek, często przebijają się pytania do pań w dziekanacie, albo do jakiegoś sklepu z zapytaniem, czy można coś zwrócić na przykład gdy upłynął termin zwrotu.

Dlaczego Twoim zdaniem ludzie nie lubią dzwonić?

Myślę, że może chodzi o to, że nie widzą mimiki drugiej osoby, nie widzą co ona myśli, a przez to tracą pewność siebie w mównieniu. Nie widzą reakcji rozmówcy, nie wiedzą czy mogą sobie zażartować, nie czują tej granicy.

Zastanawiające jest w takim razie to, jak się czuje człowiek,

który woli kontaktować się pisząc, tylko mailowo.

To jest najłatwiejsze, ale w tym przypadku na odpowiedź trzeba czekać. Rozmawiając przez telefon masz ciągłość konwersacji i możliwość zadania dodatkowych pytań. W przypadku kontaktu mailowego, gdy nie zadasz pytania w pierwszej wiadomości, to zadajesz je w kolejnym, a dopiero w następnym dostajesz odpowiedź – to duża rozciągłość w czasie.

Dlaczego klienci decydują się na współpracę z tobą?

Myślę, że po prostu chcą załatwić sprawę szybciej. Czasem mają kogoś, kto teoretycznie mógłby to za nich zrobić, ale nie chcą nadwyręzać czyjejś pomocy, a mi zlecają usługę – nie jestem przecież wolontariuszem czy koleżanką. Jest to po prostu praca, dostają za to pieniądze. Potem słyszę jak ktoś dziękuje i mówi, że zbierał się do wykonania tego telefonu trzy miesiące. To naprawdę super uczucie, czuje się doceniona. A jak dostają napiwki... (śmiech).

Od zawsze lubiłaś dzwonić? Czy może sama kiedyś miałaś obiekcje w związku z tą czynnością?

Jak byłem młodsza, to trzymałam się z siostrą cioteczną, która też nie lubiła dzwonić – gdy trzeba było coś zamówić czy załatwić, to musiała mnie przekupywać, żebyśmy wykonała telefon.

A trzeba było cię przekupywać?

Oczywiście, musiałam coś na tym zyskać!

Widziałam w sieci, że dużo osób odzywa się pod twoimi postami, chwając pomysł na ten biznes.

Tak, to prawda – szczególnie pod pierwszym postem na grupie „Give her a job”. Publikując go bałam się, że użytkownicy mnie zjadą, a tam pojawiły się same miłe komentarze! Pod pierwszym postem miałam również najwięcej zgłoszeń. Na początku nie planowałam prowadzenia fanpage’a, miałam mieć tylko swój cennik i dostępne oceny oraz posty. Ludzie zaczęli pisać miłe rzeczy, więc się rozochociłam. Zaczęłam prowadzić fanpage i udostępniać różne rzeczy. Po powrocie do pracy trochę go zaniedbałam, przez co zgłaszało się do mnie mniej

osób. Teraz wróciłam, więc wróciły też zamówienia.

Jak znajdujesz na to wszystko czas?

Dla mnie najgorzej jest się do tego zebrać. Dużo osób pisało, abym zareklamowała się na grupie dla osób z ADHD. Ja tego nie zrobiłam, ale ktoś wstawił informacje za mnie. Pojawiło się tam sporo komentarzy w stylu „tyle samo energii kosztuje zebranie się do zadzwonienia, co napisanie do mnie”. U mnie jest podobnie, też mam ADHD i ciężko jest mi zebrać się do zrobienia czegoś. Gdy muszę zadzwonić w swojej sprawie, to nie chce mi się wykręcać tego numeru, ale gdy robię to za innych, to nie mam z tym żadnego problemu. Samo rozmawianie przez telefon też nie jest dla mnie problemem. Dużo dziewczyn pisało mi, że wykonanie telefonu odchiorowują nawet kilka dni – nie mogą się zebrać, przez co myślą o tym i są zdenerwowane. Gdy dzwonienie przychodzi komuś naturalnie, to ciężko jest sobie wyobrazić, że może to kogoś tyle kosztować.

Planujesz jakieś zmiany w swoim biznesie?

Nie, właściwie nie mam jak „poszerzyć” tego co robię. Było kilka osób, które chciały dołączyć do mojego, narazie jednoosobowego team’u. Prognozowały, że będzie bardzo dużo telefonów, ale narazie dają sobie ze wszystkim radę.

Czy twoim zdaniem dzwonienie to sztuka? Dzwonić trzeba umieć?

Na pewno trzeba się nauczyć rozmawiać z niechętnymi ludźmi. Jak jesteś dla kogoś miły, to zazwyczaj ten ktoś po drugiej stronie będzie taki sam. Nawet jeśli na początku jest niesympatyczny, to nie będzie warczeć na ciebie cały czas. Gdy prowadzisz rozmowę w sposób miły i kulturalny, to rozmówca w końcu przestanie być agresywny, lub przynajmniej znacznie być w miarę neutralny. Nie można się stresować taką rozmową. Dzwoniąc do urzędu czy lekarza trzeba mieć na uwadze to, że prawdopodobnie nasz rozmówca czy rozmówczyni robi to od wielu lat, dzień w dzień wykonuje tę żmudną pracę. Trzeba pamiętać o tym, że dzwoni się w pewnej sprawie, a nie po to, żeby ktoś cię polubił.

Czyli nastawienie na cel?

Dokładnie tak.

Planujesz sobie przebieg rozmowy?

Nie. W przypadku trudniejszej sprawy – często są to jednak mało wymagające sytuacje, na przykład umówienie do dentystry – cytuję to, co napisał mi mój klient. Ostatnio zgłosiła się do mnie dziewczyna, która chciała jeszcze raz podjąć trzeci rok studiów. Najpierw przedstawiła mi całą sytuację. Dopiero w oparciu o jej relację wykonałam telefon i załatwiłam sprawę.

Wydawać by się mogło, że w erze biznesów powstało już wszystko, co mogło – Agata znalazła jednak coś nietuzinkowego. Dziękuję ci za rozmowę.

Postanowiłyśmy także zapytać psychologa – z czego może wynikać paniczny strach przed wykonaniem telefonu. Na to pytanie odpowiedziała nam Katarzyna Matysek, psycholog z Centrum Terapeutycznego Siegam PoMoc.

- Lęk przed dzwonieniem i odbieraniem telefonów, czyli inaczej telenofobia, jest zjawiskiem coraz częściej spotykanym nie tylko w odniesieniu do najmłodszych – w całym społeczeństwie rośnie tendencja, by nie wchodzić w bezpośrednią interakcję z rozmówcą. Na ogół rozmowy telefoniczne wywołują niepokój, ponieważ nie mamy kontroli nad tym, co się może wydarzyć. Często nie wiemy też, kto jest po drugiej stronie, do tego pojawia się lęk, że czegoś nie usłyszymy lub obawa, że nasz rozmówca negatywnie nas oceni.

Coraz częściej preferujemy komunikację asynchroniczną, czyli taką, która nie odbywa się w czasie rzeczywistym. Dodatkowo, jako społeczeństwo żyjemy szybciej, bardziej intensywnie – unikamy połączeń telefonicznych, ponieważ uznajemy je za zbyt czasochłonne. Korzystając z wszelkiego rodzaju komunikatorów zyskujemy dodatkowo kontrolę nad wysyłaną treścią, którą możemy przekazać w dogodnym dla siebie momencie, dowolnie zmodyfikować czy cofnąć – dajemy sobie czas na przemyślenie swojej odpowiedzi, równocześnie nakładając pewnego rodzaju filtr autocenzury, by jak najlepiej wypaść przed swoim rozmówcą.

As a woman, I fully understand the problems you may be facing.

- medical pigmentation of the areola, albinism, angiomas
- scars therapy - microneedling
- permanent make up



first me
Beata Sela-Kępińska

www.firstmegdansk.pl
Arkońska 12a 2, Gdańsk
firstme.gdansk@gmail.com, +48 667328585

NA **NOWY ROK**: 10 FILMÓW O **ZMIANIE**



STYCZEŃ ZACZYNAJEMY ZWYKLE HURRAOPTYMICZNIE. A PRZYNAJMIJEN W INTERNECIE. CHWALIMY SIĘ WIELKIMI PLANAMI, MOODBOARDAMI POZWALAJĄCYMI ZWIZUALIZOWAĆ WYMARZONE ŻYCIE I TWARDYMI STRATEGIAMI DZIAŁANIA W NASZYCH BIZNESACH, SFERZE UCZUCIOWEJ CZY NA TRENINGACH. TO, CO ZAZWYCZAJ NAM PRZYŚWIECA, TO ZMIANA. WBREW GŁÓWNEMU NURTOWI TYM ZESTAWIENIEM POKAZUJEMY, ŻE ZMIANA TO NIE TYLKO WYSTRZAŁY KONFETTI. CHOCIAŻ NAWET O TRUDNYCH ZMIANACH MOŻNA OPowiedzieć w PIĘKNY SPOSÓB I ROBIĄ TO NIEWĄTLIWIE PONIŻSZE TYTUŁY.

TEKST Karolina Kołodziejczyk FOTO Mat. Pras.

TOTEM, REŻ. LILA AVILES

Zaczynamy z grubej rury. Jedni mówią, że jedyną pewną w życiu jest zmiana, a drudzy, że w życiu są tylko dwie pewne rzeczy: śmierć i podatki. Oba powiedzenia pasują do meksykańskiego filmu „Totem”, w którym razem z siedmioletnią Sol próbujemy oswoić się z tym, z czym oswoić się nie da: śmiertelną chorobą ojca. Film kręcony jest w sposób do złudzenia przypominający dokument, przez co mamy wrażenie podglądania czyjegoś życia, a co za tym idzie – autentyczności.



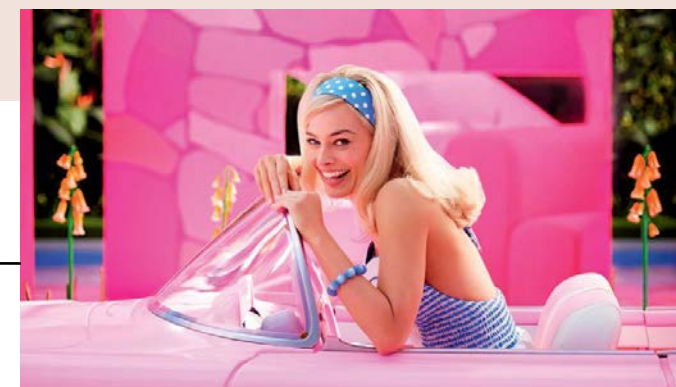
POPZEDNIE ŻYCIE, REŻ. CELINE SONG

Czas na pozycję, która pokazuje nam nie tylko zmianę, ale i jej konsekwencje. Dość w mało subtelny sposób „Poprzednie życie” mówi: tak, masz wybór, ale zawsze będzie jakaś opcja B, która bezpowrotnie (czyżby?) zginęła na horyzoncie. Świetne, kameralne aktorstwo serwuje pigułkę momentami gorzką do przełknięcia, ale ostatecznie pozwalającą poczuć chwilową ulgę.



BARBIE, REŻ. GRETA GERWING

Co by było, gdyby światem rządziły kobiety? Jak wyglądałaby polityka i relacje społeczne? Wesołą fantazję na ten temat serwuje nam Greta Gerwing, bawiąc się cukierkową oprawą ze wcale niebiałymi postulatami. Raczej nie zmotywuje Was to do zmiany całego światopoglądu, ale słowa „I'm Just Ken” na długo zostaną w głowie.



W NICH CAŁA NADZIEJA, REŻ. PIOTR BIEDROŃ

Film, który przeszedł bez echa, a my możemy tylko wzruszyć ramionami z bezsilności i polecać Wam go dalej. W tym polskim postapokaliptycznym (!) science-fiction przewija się motyw zmian klimatycznych i związanych z nimi migracjami uchodźców, co można śmiało uznać za jedną z najważniejszych zmian dotyczących naszego kontynentu. „W nich cała nadzieja” zachwyca ujęciami niczym z Marsa i ogromem treści, pomimo kameralnego formatu.



PS Mielśmy okazję porozmawiać z twórcami „W nich cała nadzieja” na zeszłorocznym Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Odsyłamy do naszej zakładki #anywhereTV.

REALITY, REŻ. TINA SATTER

Czy jedna decyzja może kompletnie zmienić nasze życie? „Reality” pokazuje, że tak. Główna bohaterka, grana przez zachwycającą już nie tylko w „Euforii” Sydney Sweeney, z szarej urzędniczki staje się z dnia na dzień obiektem zainteresowania FBI. W pokoju, gdzie trwa przesłuchanie, atmosfera gęstnieje na naszych oczach, a my oglądamy jego przebieg coraz bardziej zahipnotyzowani.



DUCHY INISHERIN, REŻ. MARTIN MCDONAGH

To jeden z tych filmów, o którego interpretacje można bić się na internetowych forach. W wymiarze zupełnie dosłownym: jeden przyjaciel oznajmia drugiemu, że przestaje się już z nim kumplować. W wymiarze metaforycznym może to być próba pogodzenia się z żalobą, ilustracja samotności, a nawet wojny domowej w Irlandii. Niezależnie, któremu przesłaniu się przychylicie, punktem wyjścia jest właśnie zmiana.



SOUND OF METAL, REŻ. DARIUS MARDER

Co w sytuacji gdy zmiana jest równie losowa, co bolesna? Główny bohater „Sound of metal” jest muzykiem tracącym słuch. A co za tym się ciągnie dalej? Utrata pasji, zawodu, chęci do życia. Czy jesteśmy w stanie w pełni zaadaptować się do takiej zmiany, albo chociaż ją zaakceptować? Te pytania stawia ten film, unikając przy tym banału.



OBIECUJĄCA. MŁODA. KOBIETA, REŻ. EMERALD FENNEL

Czasem źródło naszego życiowego bólu tkwi w jednym, bardzo konkretnym wydarzeniu z przeszłości, które, no właśnie, zmieniło dla nas wszystko. Tak też było w przypadku Cassandry – w odwecie decyduje się na prywatną wendętę, za cel obierając sobie mężczyzn, wykorzystujących upojone alkoholem kobiety. Film z gatunku tych mocno satysfakcjonujących, ale i nieoczywistych, bo przyglądających się szarej strefie molestowania, tej mniej napiętnowanej społecznie.



BABILON, REŻ. DAMIEN CHAZELLE

Czy zastanawialiście się kiedyś, jak bardzo zmienia Was ścieżka kariery, którą wybraliście? W przypadku Hollywood mały przedsmak możecie zafundować sobie, oglądając „Babilon”. Ciężko powiedzieć, czy to bardziej opowieść o sukcesie, czy może upadku, ale istotniejsze jest, w jaki czarujący i ekscentryczny sposób „Babilon” portretuje nam wszystko, co z nimi związane. Jeżeli pierwsza scena Was kupi, to jesteśmy spokojni o dalsze wrażenia.



ABE DUA
Authentic African Black Soap

A different kind of foam.



**A soap that foams naturally,
soothes and never excludes.**

MADE IN GHANA

**Authentic African
Black Soap**



Port Lotniczy **Olsztyn-Mazury**



#latamzmazur

**STAŁY DODATEK
PORTU LOTNICZEGO
OLSZTYN- MAZURY**

LOTNISKO AIRPORT

KONTAKT CONTACT

Port Lotniczy Olsztyn-Mazury
Olsztyn-Masuria Airport
Szymany 150
12-100 Szczytno
tel.: +48 89 544 34 34
e-mail: info@mazuryairport.pl
www.mazuryairport.pl

DOJAZD ACCESS

Port Lotniczy Olsztyn-Mazury znajduje się w województwie warmińsko-mazurskim, w miejscowości Szymany położonej 10 km od Szczytna oraz 58 km na południe od stolicy województwa – Olsztyna.
Olsztyn-Masuria Airport is located in warmińsko-mazurskie province in Szymany, 10 km off Szczytno and 58 km south off the city of Olsztyn, province's capital.

SAMOCHODEM BY CAR

- **Z Olsztyna:** droga krajowa nr 53 w kierunku Szczytna, następnie droga krajowa nr 57 w kierunku Szyman;
- **Z Białegostoku:** drogi krajowe nr 67, 64, 61, 53, następnie droga krajowa nr 57 w kierunku Szyman;
- **Z Łomży:** droga nr 645 w kierunku Wielbarka, następnie droga krajowa nr 57 w kierunku Szyman;
- **Z Ostrołki:** droga krajowa nr 53, następnie droga krajowa nr 57 w kierunku Szyman;
- **Z Suwałk:** drogi nr 655, 661, droga nr 16 w kierunku Elku, droga nr 63 w kierunku Pizsa, następnie drogi krajowe nr 58 w kierunku Szczytna i nr 57 w kierunku Szyman;
- **Z Kaliningradu:** droga A195 kierująca do przejścia granicznego w Bezedach, następnie drogi krajowe nr 51 i nr 57 w kierunku Szyman.

TAKSÓWKĄ BY TAXI

Postój taksówek znajduje się przed głównym wejściem terminala.
Taxi stand is located right opposite the main entrance to the terminal.

TELETAXI

Zamówienia i rezerwacje telefonicznie pod numerami:
tel.: +48 89 624 42 42
tel.: 793 031 050
www.teletaxiszczytno.pl

AUTOBUSEM BY BUS

MARKUS TRAVEL
Z centrum Olsztyna do Portu Lotniczego Olsztyn-Mazury.
From centre of Olsztyn towards Olsztyn- Masuria Airport.

Rezerwacja biletów telefonicznie pod numerami:
Tickets can be booked by telephone:
tel.: +48 624 24 71
tel.: 507 077 250
www.markustravel.pl

POCIĄGIEM BY TRAIN

Szynobusem ze stacji Olsztyn Główny do stacji Szymany Lotnisko.
Rozkład jazdy pociągów dostępny jest na stronie www.rozklad.pkp.pl
From „Olsztyn Główny” railway station towards „Szymany Lotnisko” station.
Schedule available at www.pkp.pl.

WYNAJEM SAMOCHODÓW RENT A CAR

HERZ
www.herz.pl
AVIS
www.avis.pl

PARKING PARKING LOT

Port Lotniczy Olsztyn-Mazury zapewnia pełną infrastrukturę parkingową na około 150 miejsc parkingowych dla samochodów osobowych. Ponadto wydzielono stanowiska postoju autobusów, taksówek oraz parking VIP.

Cennik price list

15 minut wolny czas przejazdu
15 minutes free passage time

PARKOWANIE GODZINOWE HOURLY RATES				
CZAS TIME	AUTA OSOBOWE PASSENGER CARS		AUTA OSOBOWE POWYŻEJ 2,5M PASSENGER CARS ABOVE 2,5 M	
	DNI POWSZEDNIE WEEKDAYS	WEEKENDY WEEKENDS	DNI POWSZEDNIE WEEKDAYS	WEEKENDY WEEKENDS
15 MIN.-1 H	3 Zł	5 Zł	4 Zł	6 Zł
1-2 H	5 Zł	7 Zł	6 Zł	8 Zł
2-3 H	10 Zł	12 Zł	11 Zł	13 Zł
3-4 H	15 Zł	17 Zł	16 Zł	18 Zł
4-5 H	20 Zł	22 Zł	21 Zł	23 Zł
5-6 H	25 Zł	27 Zł	26 Zł	28 Zł

od 7 godziny rozpoczyna się opłata dobową
from the 7th hour, the daily fee starts

PARKOWANIE DOBOWE NIGHTLY RATES	
1 DOBA 1 NIGHT	40 Zł
2 DOBY 2 NIGHTS	80 Zł
3-5 DOBY 3-5 NIGHTS	100 Zł
6-7 DÓB 6-7 NIGHTS	120 Zł
8-10 DÓB 8-10 NIGHTS	160 Zł
11-14 DÓB 11-14 NIGHTS	224 Zł
15-21 DÓB 15-21 NIGHTS	252 Zł
22-30 DÓB 21-30 NIGHTS	300 Zł